Nº 206. Kraków, 8 Września — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 7 września.

Pomiędzy wnioskami, jakie Wydział krajowy przygotował dla sejmu z dziedziny kultury krajowéj, nieposlednie zajmuje miejsce wniosek dotyczący uchwalenia specyalnej ustawy krajowej naftowéj.

Sejm galicyjski już parokrotnie zabierał głos w sprawie nafty, i zawsze dotychczas wychodził nie ze stanowiska potrzeb przemysłu, ale wyłącznie ze stanowiska prawa własności, przyznając właścicielom nieograniczone prawa korzystania z bogactw w głębi ziemi zawartych. System obecny, zaprowadzony za inicyatywą sejmu, pozwala każdemu właścicielowi gruntu, na którym jest nafta, wydobywać ją w sposób jaki im się podoba; tworzenie spółek, skupowanie większych kompleksów gruntu celem założenia większej kopalni pozostawia się dobrej woli i ugodzie stron. Słowem panuje najzupełniejsza wolność, obok najsilniejszego trzymania się praw właściciela. Wskutek tego każdy chłop na swoim gruncie kopie studnię, a gdy przez wyprzedaże grunta chłopskie bardzo podzieliły się i w części znacznej przeszły do żydów, studnie zaś jedna od drugiej są oddalone częstokroć o kilka tylko sążni, dostęp do kopalni, a szczególniej wydobywanie nafty z głębi ziemi i jej wywóz z kopalni połączone są z wielkiemi niebezpieczeństwami, odpływ wody sprowadza nieraz zapadanie się szybów, wypadki nieszczęść są o wiele częstsze niż w innych kopalniach, policyi żadnej niema, nikt nie jest w stanie utrzymać porządku, a gdyby broń Boże ogień gdzie się zakradł, nietylko spłoną wszystkie kopalnie sąsiednie (n. p. w Borysławiu), ale co gorsza żaden robotnik nie mógłby uratować życia. Przemysł naftowy w tych warunkach rozwijać się nie może, jak każdy przemysł potrzebuje i on wielkiego kapitału, nafta dopiero w głębszych pokładach znajduje się w większej obfitości, wydobywanie jej ze zwykłych studni zdolne tylko na krótki czas zaspokoić potrzeby, w krótce produkt znika, lub okazuje się w tak małej ilości, że nie zwraca pracy na wydobywanie użytej. Utworzenie spółek jest też bardzo trudne, gdyż potrzeba przeprowadzać ugodę z cząstkowymi właścicielami, którzy czując się panami położenia, narzucają warunki niemożliwe, które albo musiałyby zabić przemysł, albo wpychają go w ręce niesumiennych ludzi, liczących na to, że potrafią niedopełnić zobowiązań.

Znając tak fatalne następstwa obecnego stanu rzeczy, widząc jak ginie marnie jedno z wielkich bogactw naszego kraju i jak upada przemysł, który mógłby stać się źródłem zamożności całych okolic, całego podgórza naszego, gdzie właśnie rozpościera się tak często głód i nędza; powstała dążność zaliczenia nafty do rzędu minerałów zastrzeżonych, to jest postawienia jéj pod opieką władz rządowych, ale zarazem pod wpływem wielkich kapitałów. Ze stanowiska przemysłu zaliczenie minerału do rzędu zastrzeżonych nadzwyczaj ułatwia jego eksploatacyę, gdyż pozwala wywłaszczać każdego, daje prawo bezwzględne poszukiwań temu, kto od władz górniczych rządowych uzyskał pozwolenie.

Wydział krajowy w projektowanéj sejmowi ustawie wyszedł z pośredniego punktu widzenia, który powinien pogodzić sprzeczne usiłowania, właścicieli z potrzebami i dążeniami wielkiego przemysłu. Korzystając z orzeczenia ministerstwa, że wydobywanie nafty nie należy do przemysłu górniczego, ale jest sprawą kultury krajowéj, Wydział podjął się trudnego zadania ułożenia specyalnéj ustawy krajowéj dla nafty.

Nie możemy się wdawać w rozbiór zasad na jakich opiera się projekt Wydziału, tem więcej, że projekt jeszcze nie został rozesłany, a podobno i nie jest jeszcze stanowczo uchwalony; z tego jednak co o nim ogólnikowo dowiedzieć się zdołaliśmy, przekonywamy się, że Wydział krajowy bardzo szczęśliwie łączy potrzeby właścicieli z wymaganiami pomysłu. Scisła i bezwzględna zasada własności, musiałaby ustąpić wobec oczywistych niekorzyści na jakie naraża przemysł a raczej wobec widocznego zabijania przemysłu, będącego koniecznem następstwem zupełnej swobody pozostawionej właścicielom. Wydział krajowy uznaje prawa właściciela, ale jeżeli ten nie chce sam wydobywać nafty, wówczas nastąpić może przymusowe wywłaszczenie. Ze względu na potrzeby przemysłu nie wolno budować kopalni tylko na dostatecznie obszernem terytoryum, tak iż kopalnia musi obejmować znaczniejszą przestrzeń, musi być założona według pewnych zasad, musi być prowadzona przez umiejętnych górników i pod nadzorem mających być utworzonemi krajowych władz górnictwa naftowego. Z drugiej strony bezwzględność zasady przyjętej dla minerałów zastrzeżonych jest o tyle zmodyfikowaną, że przedsiębiorcy są obowiązani przypuścić do spółki właściciela gruntu, przyczem dla uniknienia sporów postanowione są z góry prawa właściciela o ile dobrowolna umowa nie zmieni przyjętych zasad.

Projekt Wydziału krajowego godzi zatem sprzeczne tendencye właścicieli i przemysłowców, niedozwala ani żeby przemysł upadał pod brzemieniem egoizmu właściciela, ani nie dopuszcza wyzyskania własności przez przywileje przemysłowe: zasługuje więc na gruntowne rozpatrzenie. Przemysł nasz naftowy jest bardzo zagrożony przez obcy produkt, wydobywany bądź to bardziej umiejętnie, bądź w szczęśliwszych warunkach; dotychczas nic nie uczyniono, aby go wydobyć z powicia. Udało się wprawdzie ratować go od klęski, jakąby mu przyniósł wysoki podatek konsumcyjny, ale jeśli go postawimy w dotychczasowym stanie, bezwarunkowo musi zupełnie podupaść. Trudno sobie wyobrazić okropniejszego stanu nad ten jaki panuje w naszych kopalniach nafty, da się on określić kilkoma wyrazami: przemysł pozbawiony opieki, w gminach pozbawionych policyi; ztąd eksploatacya najgorsza ekonomiczna, obok urządzeń zabijających przemysł, groźnych dla zdrowia robotników i dla bezpieczeństwa publicznego. Wyjść z tego położenia jest nieodzowną koniecznością, i wielką ma zasługę Wydział krajowy, że przedkłada ustawę, która może dać podstawę rozwojowi przemysłu dziś chylącego się do upadku. Byleby tylko prędko daną nam była możność zastosowania tych dobrych zasad w życiu; bo nie trzeba taić przed sobą, że zanim projekt ustawy da się urzeczywistnić, wiele i różnych przyjdzie pokonać trudności.

Zamieszczamy dziś dalszy ciąg rozpoczętych wczoraj uwag nad dziełem p. Lisickiego: „Aleksander Wielopolski“.

Dzieło p. Lisickiego dalekiem jest jednak od tego, aby wyczerpało ten ważny i doniosły przedmiot, tę tragiczną chwilę dziejową, poczętą w ciemnościach i dotąd ciemnościami okrytą. Jako historya owej epoki, praca p. Lisickiego jest niedostateczną i jednostronną, już dla tego, że przedstawia rzeczy i przebieg wypadków wyłącznie ze stanowiska Wielopolskiego i ze stanowiska bezwzględnego dla niego uznania, a nawet uwielbienia. Tak przed, jak po ukazaniu się dzieła p. Lisickiego, prawdziwa historya epoki 1863 r. pozostaje jeszcze do napisania i pozostaje jednem z najtrudniejszych, ale najniezbędniejszych zadań do spełnienia. Książka p. Lisickiego jest medalem wybitym na cześć Aleksandra Wielopolskiego, a zaiste medal pamiątkowy jeżeli komu się należał, to niezawodnie temu znakomitemu patryocie i mężowi stanu; ale historya nie może się z samych składać medali, a ten, o którym mówimy, przedstawia tylko wizerunek Wielopolskiego, druga jego strona jest próżna, niezapisana. Dzieło o Aleksandrze Wielopolskim jest tylko obroną człowieka a potępieniem społeczeństwa; brak w niem rzeczy najważniejszej, repliki ze strony społeczeństwa i jego obrony, jeżeli nie dla pozyskania wyroku uniewinniającego, to przynajmniej dla przytoczenia okoliczności zwalniających. Kiedy idzie nie o wydanie wyroku na spisek, ale o potępienie poważnej i uczciwej części narodu, p. Lisicki albo nie zna, albo znać nie chce najważniejszej strony procesu, bo aktów odnoszących się do położenia zewnętrznego i stosunków z zagranicą i rządami obcemi; bez znajomości zaś i przytoczenia tych aktów sąd musi być jednostronnym, niewyczerpującym, a zatem po części niesłusznym. Autor z innych względów tak ścisły i sumienny, lekceważy sobie widocznie ten najważniejszy czynnik wypadków, które opisuje, a kiedy mówi: „Polakom, wiecznie fantasmagoryę snującym, czerpiącym natchnienia polityczne u Cesarza, u ks. Napoleona, u Aleksandra Walewskiego, po salonach więcej Polsce przychylnych, niż w rzeczywistą politykę wtajemniczonych, mgliste plany pokrewnego im koronowanego fantasty, obietnice na wiatr rzucane, słowa otuchy, do których niezasłużoną wagę przywiązywano, najzupełniej wzrok zaciemniały i sąd odbierały; sojusz Polski z Francyą bonapartystowską stał się dogmatem dla nich i osią całej ich polityki“; składa wtedy dowód lekkomyślności w sądzie o tej stronie sprawy, albowiem dość przypomnieć sobie ówczesną epokę, aby wiedzieć, że wymienione ogniska czy też salony polityczne, były właśnie najdokładniej „wtajemniczone w rzeczywistą politykę“, skoro w tych to salonach stwarzano politykę, przed którą świat cały drżał i z którą rachowano się tak dobrze nad Sprewą i Dunajem, jak nad Newą! Jakże można żądać, aby nie rachowano się także z nią nad Wisłą, aby nie rachowali się z nią rządzeni tam, skoro, jak to dowiodły dalsze wypadki i jak świadczy książka, o której mówimy. w tak wysokim stopniu rachowali się rządzący? A zresztą, zaraz przed przytoczonym ustępem sam p. Lisicki mówi: „Odwiedzającemu go w r. 1854 w Boulogne ks. Albertowi Angielskiemu, Napoleon zwierzył się z całą naiwnością, iż zadaniem jego życia oswobodzić Włochy i Polskę. Do czego przyznawał się przed mężem królowej Wiktoryi, pół Niemcem, pół Anglikiem, mężem stanu zimnym, o którym wiedział, że go bada, a w danym razie z tego, co usłyszy, użytku zrobić nie omieszka — z tem zwierzać się także musiał i chylącemu się do grobu ks. Adamowi i jego młodemu synowi i księżnie Amparo, tak mile w Tuilleries widzianej. Podobne zwierzenia mogły słusznie uchodzić za zakład przyszłości, cóż bowiem natenczas było niepodobnem Napoleonowi, u szczytu potęgi stojącemu, któż śmiał być wobec takiego potentata niewiernym Tomaszem?!“

Kto nie zna lub nie uwzględnia dostatecznie zewnętrznych czynników i wpływów owej epoki, ten nie może wydać słusznego i ostatecznego sądu o wypadkach i ludziach, mianowicie umiarkowanych i zachowawczych, a nawet o margr. Wielopolskim; jedynie sumienne i dokładne zbadanie i uwzględnienie onych czynników i wpływów, jeżeli nie usprawiedliwić, to wytłomaczyć może postępowanie zachowawczych, rozsądnych i uczciwych ludzi, i dać klucz do zagadki: jakim sposobem osobistości znane z umiarkowania i wytrawnego sądu znalazły się wmięszane naraz w najzgubniejszą w skutkach dla kraju akcyę polityczną; dla czego szczególniej wielu z najrozumniejszych, jeżeli przeciwnymi byli powstaniu, wspierało je później i dopomagało do trwania. Zewnętrznem położeniem, stosunkami, radami i obietnicami bardzo poważnemi z zewnątrz, a nie czem innem tłomaczyć należy w znacznej części zachowanie się chociażby takiego męża, jak Andrzej Zamoyski, takiej znakomitości, jak jenerał Zamoyski i otaczające go grono, takich pism jak *Wiadomości Polskie* i *Czas*, a nareszcie ks. Władysława Czartoryskiego, który jak wszyscy pomylił się i zawiódł, ale który niezawodnie złożył dowody najczystszego patryotyzmu, poświęcenia własnej osoby, a nawet więcej, bo może skłonności, — dowody wielkiej pokory, wielkiej cierpliwości i wielkiego zaparcia się siebie samego, a to wszystko złożył niewątpliwie w swem sumieniu i przekonaniu na ołtarzu ojczyzny. Winy narodu, winy szczególniej rozumniejszych i uczciwych są i tak już zbyt ciężkie i wielkie, aby nie było obowiązkiem przywieść, co tylko się da, na ich słuszną obronę, oczywiście nie sztucznie, ale zgodnie z prawdą. Nigdy sprawa polska nie była tak bliską podniesienia czynnie przez mocarstwa europejskie, a mianowicie przez Francyę i Austryę, jak w epoce 1863 r., a przecież na to podniesienie jej czekała cała Polska sto lat blisko i w nadziei, że to oczekiwanie spełnić się musi, wychowywanemi były wszystkie z kolei pokolenia; nigdy zaś tyle jak wtedy nie było powodów do uwierzenia w obcą pomoc i w jej skuteczność; nie zwierzenia już, ale zachęty, rady a nawet moralny przymus z Paryża i Wiednia nakazywał przedłużać i wspierać raz rozpoczęte powstanie, aczkolwiek prawdą jest, że ani cesarz Napoleon ani gabinet wiedeński nie doradzali ani zachęcali wybuchu, przeciwnie, z Paryża bardzo stanowczo i uczciwie odradzano i zaklinano, aby tę katastrofę zażegnać. To też spisek i jego konieczna konkluzya — powstanie pozostaną w dziejach najniedorzeczniejszą zbrodnią, niczem nieusprawiedliwioną; zachowanie się zaś zdrowej i uczciwej części narodu wobec spisku i powstania, uniewinnić się nie da, ale znaczne znajduje usprawiedliwienie w położeniu zewnętrznem, i pod tym względem odpowiedzialność w równej mierze spada na gabinety i rządy, które podniosły sprawę polską i nieroztropnie obeszły się z wypadkami w Polsce. Należy to koniecznie uwzględnić, jak należało wówczas rachować się z tem, czego Wielopolski nie uczynił w dostatecznej mierze, a co mąż stanu uczynić był powinien. Dziś zaś dorzucenie na szalę wpływów i rad zewnętrznych oraz polityki mocarstw, wobec wypadków w Polsce, posłużyć może do sumiennego rozdziału odpowiedzialności i zrzucenia znacznej jej części z narodu polskiego na ówczesną Europę i jej mężów stanu, do nabrania nareszcie ostatecznego i stanowczego przekonania, że skoro wtedy rachuby te zawiodły, raz na zawsze należy się ich wyrzec i zrobić rozbrat z drogą, która do celu najwidoczniej nie prowadzi.

Dziwić się jednak ani należy ani można, że najrozumniejsi ludzie ówcześni na tych rachubach opierali swoje postępowanie, a dalsze losy Austryi, Francyi, dynastyi Napoleońskiej i Europy, najlepiej świadczą, jak wielki popełniono błąd, podnosząc a nie rozwiązując ani załatwiając sprawy polskiej; wolno zatem było przypuścić, że ludzie mający wówczas w rękach losy świata, błędu tego nie popełnią. Dziwić się nie podobna, że pokolenie wychowane w ubóstwianiu i czci dla zasady niepodległości, wychowane w przekonaniu, że ją za pomocą Francyi odzyska, oddało się jej duszą i ciałem i wszystko dla niej poświęcić chciało w chwili, w której panował Napoleon III i w której podniósł i oparł swoją politykę o zasadę narodowości, a Polakom dodawał otuchy i nie taił zamiaru odbudowania ich ojczyzny; niepodobna, powtarzamy, dziwić się temu, jeżeli się pamięta i uwzględnia, czem był wówczas Napoleon III, jakim był otoczony urokiem, jeżeli się wydaje sądy krytyczne i nie zapatruje się na wypadki historyczne przez pryzmat późniejszych zaszłych zdarzeń, dokonanych faktów i katastrof. Czy nawet wtedy rozumnem i roztropnem było opierać całą politykę narodową na nadziejach zupełnej niepodległości, nie chcemy na tem miejscu badać; ale uczucie, które pod tym względem zawładnęło narodem, było niewątpliwie głęboko w nim zakorzenionem i silnem, a niezaprzeczenie wzniosłem i szlachetnem, jak to wybornie wykazuje jeden z przytoczonych dokumentów, zawierający w sobie najgruntowniejszy i najznakomitszy pogląd na ówczesne stosunki, memoryał sekretarza stanu Enocha, wręczony dnia 2 marca 1861 r. ks. Gorczakowowi, namiestnikowi Królestwa. Wielopolski występując z systemem przeciwnym zakorzenionym uczuciom i przeważającym dążnościom, podejmował dzieło wielkie, ale powinien się był z temi uczuciami i dążnościami liczyć i obliczyć, a nieuczynił tego, i tem samem popełnił błąd, którego p. Lisicki nie przyznaje i nie wyświeca należycie, a był to błąd kardynalny. Nie mówiąc o warunkach powodzenia idei niepodległości, stwierdzić jednak należy, że jak znaczna część narodu pomyliła się, mniemając, że ją uzyska przez obcą pomoc, tak samo Wielopolski nie zdołał dopiąć swojego celu, ani też uniknąć katastrofy. I owa część narodu i Wielopolski zarówno szczerze i głęboko miłowali Polskę; skutek przecież potępia obie strony, z tą jednak ważną różnicą, którą na korzyść Wielopolskiego zapisać należy, że jego system i jego działanie w niczem nieprzeszkadzały powodzeniu drugiej strony; kiedy przeciwnie, dążenia, postępowanie i zachowanie się tej drugiej strony, uniemożebniały, niestety, system Wielopolskiego. odpychały deskę zbawienia, którą on narodowi wskazywał i zabiły jego mądre usiłowania.

Nieraz już wytaczano ze stanowiska polskiego proces wypadkom 1861 — 1863 r., wytaczano pod różnemi formami w gromkich lub szydzących wyrazach; nieraz i my podnosiliśmy w tej sprawie głos i podnosili go nasi polityczni przyjaciele. Wyrok dziś już zapadł nieodwołalnie i potępia on naród i społeczeństwo, które wielkich dopuściły się w owej epoce win, grzechów i błędów politycznych. Jest to atoli jedna tylko strona procesu i wyrok dotyczący tylko jednej części oskarżonych i winnych, a są jeszcze inni oskarżeni a niezawodnie i winni; śledztwo w tej mierze potrzebnem by było dla dopełnienia i zakończenia całego procesu. Druga ta część procesu dotąd ani wytoczona, ani zbadana należycie; w niej oskarżonemi są, ówczesny rząd rosyjski, ówczesne władze rosyjskie i rosyjska polityka; zbadaćby należało, w jakiej mierze oskarżeni ci są winnymi i odpowiedzialnymi za katastrofę, jak dalece zbłądzili i zawinili, oraz, czy zawinili z umysłu, czy bezwiednie? Żałujemy wielce, że p. Lisicki nie zapełnił swoją pracą tej luki w procesie, tego braku w dziejach ówczesnej epoki, że nie wykazał niesłychanej odpowiedzialności, która cięży na władzy, już dla tego, że nie tylko było jej obowiązkiem zażegnać złowrogie wypadki, ale że ona jedna mądrem a energicznem postępowaniem zażegnać je mogła. Dziwnie pobieżnie mówi p. Lisicki o pierwszych do ludu na ulicach Warszawy strzałach, a następnie wcale nie wykazuje, jak dalece postępowanie rządu rosyjskiego, jak niewczesna łagodność, niewczesna bo spóźniona surowość wytworzyły i przyspieszyły opłakane wypadki owych lat nieszczęsnych; jak rząd ten wszystko robił, zdawaćby się mogło, że umyślnie, aby one dojrzały i wybuch sprowadziły, począwszy od niepotrzebnej mowy cesarza Aleksandra do szlachty w Belwederze. Mówią o tem jednak wybitnie dokumenta zebrane w tomie drugim, świadczą one o niezręczności, nieudolności i ciągle powtarzających się błędach rządu, za które naród polski odpowiedzialnym być nie może; przeciwnie, odpowiedzialność tem większa spada na władzę, że w takich razach jej powołaniem i obowiązkiem zażegnać i przeszkodzić katastrofie. Niezliczone mamy dowody niekonsekwencyi i błędów rządu w książce p. Lisickiego, począwszy od tego, że zamiast dać od razu całą potrzebną sumę ustępstw, czy raczej reform, jak zresztą żądał tego Wielopolski, władza dawała je stopniowo po kropli, i to pod naciskiem odnawiających się demonstracyj i wzrastającej siły spisku, czem do pierwszych zachęcała, a drugą usprawiedliwiała w oczach tłumów, czem zdawała się zadawać kłam surowym, nie na czasie powiedzianym, ale ostatecznie otwartym, jako przestroga, słowom Cesarza: *pas de rêveries, je saurai sévir et je sévirai.* Tymczasem, jak nie w porę przemówił monarcha w Belwedrze, tak nieumiała w porę władza *sévir,* czem byłaby społeczeństwo uratowała i za co znowu to społeczństwo odpowiedzialnem być nie może. Cesarz Aleksander wygłaszając słynną mowę do szlachty w 1856 r. w Belwederze, popchniętym został do błędu, że tak powimy, psy-

---

Część literacko-artystyczna.

PAWILON MIASTA PARYŻA
na Wystawie Powszechnej.

Wychodząc z galeryi poświęconej wystawie historyi sztuki, której przegląd skończyliśmy w przeszłem sprawozdaniu, postrzegamy na środku samego przedsionka posąg, jak gdyby umyślnie postawiony na to, aby uzupełnić dopiero co z tej Wystawy świeżo wyniesione wrażenie. Jest to dzieło jaknajbardziej nowoczesnej sztuki, rzeźba wykonana przez słynnego malarza p. Gerome. Autor *Sądu Frynei*, *Śmierci Cezara* i witających przed igrzyskiem Witelliusza przerażającemi słowy gladiatorów: *Ave Casar, morituri te salutant*, aczkolwiek wcale dla starożytności nieprzychylny, aczkolwiek owszem stara się ją zawsze przedstawiać w jaknajgorszem świetle, ma wszelako pewną skłonność do obierania przedmiotów z jej historyj lub obyczajów zapożyczanych. Tak też i tu podobnie wziął za temat do pierwszego swego plastycznego utworu walkę dwóch rzymskich gladiatrów. Jeden z nich powalony niemiłosiernie na ziemię, czołga się i wije pod stopą swojego rywala, skurczone boleścią palce prawej ręki błagają w ostatniem wysileniu łaski; oczy na wpół omdlałe, na wpół przerażeniem śmierci osłupiałe, ledwo że całkiem z głowy niewystępują. Zwycięzca zaś, którego twarz zakryta przyłbicą, w jednem ręku trzyma tarczę, w drugiem miecz, który herkulesowe ramie każdej chwili w piersi konającego nieboraka zatopić jest gotowe. Na wyprężonym karku silnie obsadzona, a ciężką przyłbicą obładowana głowa, zwrócona efektownie ku domniemanym widzom krwawego igrzyska, zdaje się wyczekiwać od nich ostatecznego wyroku. Wrażenie wywołane widokiem zwłaszcza żelaznej maski, w której tylko dla oczu pozostawione dwa otwory, a pod którą mimowoli chciałoby się oblicze odgadnąć, wrażenie to jest niesłychanie przejmujące i silne, *packend* jak się Niemcy wyrażają. Dokładne do tej grupy wskazówki dostarczyła antorowi witryna gladiatorów, którąśmy poprzednio oglądali; z tego względu więc dosyć stosowne tutaj dla niej przeznaczono miejsce. Podobna do tych bożków o podwójnem obliczu, którym Rzymianie opiekę nad swemi granicami powierzali, z jednej strony przedmiotem i zapożyczonemi z archeologij szczegółami należy ona jeszcze do ubiegłej epoki, drugiej pomysłem i do najwyższego stopnia wyrachowanem na efekt wykonaniem zaprowadza związek z nowoczesną sztuką, przenosi nas w jednej chwili w teraźniejsze czasy.

Skorośmy się do tych czasów za tem pośrednictwem dostali, skorzystamy ze sposobności, by je poznać dzisiaj nie po tym oderwanym okazie ich artystycznej biegłości, który się, prawdę mówiąc, poniekąd na tej tu wystawie zabłąkał, ale po jednym z tych utworów, które najlepiej charakteryzują naszą epokę, w których najłatwiej daje się uchwycić przybrany przez nią kierunek jej dążności i środki, jakiemi dziedziczka ośmnastu wieków z nieograniczoną władzą rozporządza. Na to potrzeba nam opuścić chwilowo ów pałac na Trocadero, w którym sztuka starożytna znalazła niekodny dla siebie, jakeśmy widzieli przytułek, a przeszedłszy przez most Jena, zejść na pole Marsowe, gdzie właściwie rozbiła swoje namioty teraźniejszość. Wśród nieprzebranej rozmaitości, jaka się nam tutaj przedstawia, niepotrzebujemy troszczyć się o wybór. Idźmy tylko za tłumem. Tłum nam najlepiej wskaże nie to wprawdzie co najpiękniejsze, najwznioślejsze, najlepsze, ale to, co najciekawsze, najżywotniejsze, najbardziej odpowiednie do epoki, skoro go najbardziej wabi i zajmuje.

Otóż najliczniejsze roje ciekawych ściąga niewątpliwie ku sobie pawilon wznoszący się na środku Marsowego pola, otoczony podwójnym szpalerem kwiatów i wspaniałych roślin: pawilon miasta Paryża. W tym gustownym budynku, wśród kosmopolitycznych zabudowań, znajdujemy streszczone w samej rzeczy to wielkie miasto, ów nowoczesny Paryż słynny ze swych przepysznych gmachów i niezrównanej swej organizacyi wewnętrznej. Co się tyczy tego ostatniego punktu, — żadna stolica na świecie nie może się z Paryżem o pierwszeństwo ubiegać. Służba municypalna została w nim do takiego stopnia wydoskonaloną, że próżnoby było gdzieindziej coś podobnego szukać. Jest to w całem znaczeniu wyrazu wzorowo utrzymane miasto, czyste, eleganckie, tak że je Francuzom wszystkie narody zazdroszczą. Jego ulice, spacery, place. *squary*, ogrody, powszechny wywołują podziw. Nowoczesny Paryż może pod tym względem być podany za przykład i w rzeczy samej starają się go wszystkie stolice w Europie po trochu naśladować. Kto technicznie z przedmiotem obznajmiony, ten znajdzie w pawilonie Marsowego pola wszystkie najciekawsze szczegóły i objaśnienia odnoszące się do organizacyi municypalnej. A że się tam ciśnie także i tłum pospolity ciekawych, tłumaczy to się tem, że wystawione wzory przemawiają do oczu, że redukcye znanych pomników i gmachów wyglądają jak zabawki; zkąd nawet niebezpieczna pokusa dla dzieci, które patrząc na tę prześliczną miniaturę miasta, radeby zabrać z niego jaki kawałek, a martwią się nieraz i płaczą, że im nawet ani jednego domu, drzewa lub latarni nie wolno do kieszeni schować.

Wystawa miasta Paryża podzieloną została na kilka oddziałów w następującym porządku: sztuki piękne, drogi publiczne, ścieki wód i kanalizacya podziemna, służba architektonicznego wydziału, specyalna służba prefektury policyj, szkoły elementarne, zakłady dobroczynności, cmentarze i domy waryatów. W pierwszej sali wystawiono obrazy, posągi i grupy dekoracyjne, które przyozdabiają gmachy i ogrody publiczne. W drugiej zebrano reprodukcye przyborów i narzędzi używanych do utrzymania dróg i zachowania porządku na ulicy; jest to jeden z najważniejszych wydziałów prefektury Sekwany. Najbardziej zaciekawia zwiedzających wzór paryskiego bulwaru zredukowany do jednej ośmdziesiątej części wielkości naturalnej, a wykonany przez p. Joly. Ten to wzór stanowi największą rozrywkę tak dla małych jak i dla dorosłych dzieci. W nim przedstawił artysta zetknięcie się pewnej ulicy z bulwarem „des Italiens“. Domy, chodniki, rynsztoki, bruk, a na nim szyny dla tramway'ów, plantacye, ławki, cały tak pod ziemią jak i na powierzchni zaprowadzony aparat do oświetlenia ulic, biura i stacye omnibusowe, kioski, kolumny do przylepiania programów, wszystko jak najdokładniej naśladowane. Domy są w połowie przecięte, aby można było w ich wnętrzu dowolnie się rozpatrywać. To też niedyskretne oczy nie odmawiają sobie przyjemności, jaką im sprawia widok uchwyconego, że tak powiem, na gorącym uczynku paryskiego gospodarstwa. Tu loża portiera i schody, tam przedpokoje i salon, pokój jadalny, bawialny i sypialny, a w nich meble, rury gazowe, elektryczne dzwonki,

chologicznego; gdyż przez nią pozbywał się niepotrzebnie dwóch sił najnaczniejszych w Polsce, serdeczności ze strony ludności i wdzięczności opartej na uczuciu honoru ze strony szlachty.

Gdyby monarcha ten zamiast wygłaszać groźbę, był wtedy już dał wszystkie swobody i reformy, które po tem tak obficie krajowi użyczył a przy pierwszym ruchu rewolucyjnym, przy pierwszej oznace spisku gdyby był umiał *sévir*, niewątpliwie dzieło reorganizacyi społeczeństwa polskiego i restauracyi stosunku jego do Rosyi i dynastyi, byłoby się powiodło. Zamiast iść tą drogą, władza zapowiedziała represye, a w razie danym cofnęła się przed nią, reformy i ustępstwa — a wiele między drugiemi było niestósownych i jakby przeznaczonych do kuszenia społeczeństwa — dawała jakby pod naciskiem i w skutku demonstracyj ulicznych i agitacyi konspiracyjnej w całym kraju, tak że nareszcie i konspiracya uwierzyć mogła w skuteczność swoją i najrozsądniejsi ludzie staczali z własnem sumieniem walkę i mniemać mogli, że demonstracye i agitacye potrzebnemi są do zdobycia koniecznych i to coraz większych dla narodu ustępstw, potrzebne nawet dla ułatwienia Wielopolskiemu dzieła i rozszerzenia ram i granic jego przedsięwzięcia a najrozumniejsi i najzacniejsi, nie wyjmując Andrzeja Zamoyskiego, przypuszczać mogli, że rząd działa i ustępuje, czy to pod wpływem jakichś względem zagranicy wziętych zobowiązań, czy, co ważniejsza, jakichś obaw. Postępowanie rządu od pamiętnej mowy cesarza do szlachty w 1856 roku do przybycia W. ks. Konstantego aż nadto tylko usprawiedliwiało niestety wszystkie te przypuszczenia i rozumowania, i przyczyniało się do rozwielmożnienia się spisku, agitacyi, politycznej demoralizacyi, do przyspieszenia katastrofy; dziś zaś wobec historyi znacznie się przyczynia nie do uniewinnienia, ale do zmniejszenia winy narodu, oraz do wytłumaczenia, dla czego system Wielopolskiego nie powiódł się. Czemuż rząd, czemuż monarcha nie poszedł za radami, raz już przez nas wzmiankowanego znakomitego memoryału p. Enocha, w którym żądając znacznych i donosłych dla kraju reform w 1861, kończył temi mądremi i prawdziwie politycznemi słowami: *„Mais en même temps, que d'une main on relâcherait les rênes, il faudrait les resserrer de l'autre en punissant séverement toute menée révolutionnaire. S'il est du devoir du gouvernement de faire droit aux voeux raisonnables des gouvernés, il ne l'est pas moins d'assurer la paix publique par une répression impartiale, mais vigoureuse de tout, ce qui pourrait ébranler l'ordre établi"*. Otóż rząd rosyjski postępował cały czas wprost przeciwną drogą, wskazaną w powyższych słowach, znamionujących głęboką znajomość nie tylko ludzi i spraw ludzkich, ale głównie Polaków i spraw polskich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU."

Bukareszt 2 września.

Wszyscy ajenci dyplomatyczni rumuńscy za granicą wezwani zostali telegrafem do Bukaresztu, a przed wyjazdem mieli narady z ministrami spraw zagranicznych. Nie jest to już tajemnicą i każdemu wiadomo, że mieli oni misyę u dworów zachodnich, o rezultacie jej jednak publiczność wie bardzo niewiele. W każdym razie z dobrego źródła dowiaduję się, że cel tej misyi był podwójnym, a mianowicie: Próbować, czy Europa nie zechce złagodzić uchwał kongresu co do kwestyi żydowskiej; uregulowanie sprawy reprezentacyi rumuńskiej za granicą.

Wiecie, że niepodległość Rumunii uznano pod warunkiem ogłoszenia zupełnej wolności wyznań w nowem księstwie. Otóż Rumuni gotowi są przyjąć tę zasadę i przyznają nawet, że trzeba było to uczynić jeszcze w r. 1864, kiedy podobną ustawę odrzuciły Izby. Ale zapewniają, że taka zasadnicza zmiana da się tylko stopniowo zaprowadzić, bo jeśli żydzi przyjdą odrazu do równouprawnienia z Rumunami, to, że są w niektórych okręgach mołdawskich bogatsi i liczniejsi od Rumunów, nie tylko więc, że staliby się wkrótce panami ziemi, ale mając także większość przy wyborach, zajęliby wszystkie urzędy i zamieniliby biedną Rumunię na istną Palestynę. Co więcej, że prawa, które chcą narzucać Rumunii, nie są jeszcze zastosowane do żydów rosyjskich, Rumunia stanie więc rodzajem ziemi obiecanej i obecna emigracya, która już i tak jest dość znaczną, powiększy się i zamieni się w prawdziwą dla kraju plagę. Donoszą już nawet, że wielka część żydów odeskich zamierza się przenieść do Rumunii.

Widząc to wszystko, p. Kogolniczano zapewnił mocarstwa o dobrych chęciach księstwa, ale starał się także wytłumaczyć, że podobny krok prowadzi do stanowczej ruiny kraju. Wypracował projekt ustawy, który zamierza przedłożyć większym dworom, a który przyznaje żydom prawa obywatelskie. Projekt ten, owoc kilku narad ministeryalnych, zawiera *maximum* ustępstw, jakie Rumunia może zrobić w tej sprawie i zadaniem p. Kogolniczana jest starać się o przychylne jego przyjęcie przez mocarstwa zagraniczne i przyrzeczenie, że skoro zostanie uchwalonym, niepodległość Rumunii będzie ogłoszoną.

Kto dobrze zna Rumunów, ten widzi jasno, że ustępstwa te wydarte im przemocą, a tak przeciwne ich narodowemu uczuciu, staną się w praktyce zupełnie złudnemi. Kongres więc postąpił sobie w tej sprawie z zupełną nieznajomością stosunków i rzeczy. Dziś już tylko w części można złemu zaradzić stopniowem zaprowadzeniem uchwał kongresu i przestrzeganiem, aby ustawa uchwalona przez Izby rumuńskie nie była później gwałcona na każdym kroku.

Co się tyczy sprawy reprezentacyi zagranicznej rząd książęcy pragnie otrzymać prawo wysyłania na obce dwory ministrów pełnomocnych. Wychodzi on z założenia, że Rumunia niepodległa jest o wiele ważniejszą niż Grecya lub Dania i dla tego powinna stać na równi z temi państwami. Chociaż to tylko kwestya formy, przywiązują tu jednak do niej wielką wagę. Austrya zapowiedziała już p. Balaceanu i gabinetowi książęcemu, że zamianuje wkrótce ministra pełnomocnego w Bukareszcie. Ale Rosya mianowała swego ajenta bar. Stuarta ministrem rezydentem, stawiając Rumunię na równi z Serbią i Czarnogórą. Krok ten był tu podwójnie niemiłym, gdyż p. Stuart, który podpisał konwencyę 16 kwietnia jest tu *persona ingratissima* i że Rosya chciała niejako narzucić w ten sposób innym mocarstwom stopień reprezentacyi.

Wojska rumuńskie, wracające do domów, przyjmowane były wszędzie z zapałem. W Braile i Galaczu odbyły się z tego powodu wielkie uroczystości. Most na Serecie jeszcze nienaprawiony, wstrzymuje to bardzo ruch.

N. Pan nadał hr. Kazimierzowi Badeniemu staroście powiatowemu w Rzeszowie, godność szambelana dworu.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Bohorodczanach Pawła Lisinieckiego sekretarzem Rady sądu obwodowego w Przemyślu.

Wiedeń 6 września. Wybory do sejmów krajowych w Przedlitawii są w pełnym toku; dzienniki różnych stronnictw chwytają dorywczo ich częściowy rezultat, aby przynajmniéj w przybliżeniu obliczyć już teraz stosunek stronnictw. Obliczanie to jest jednak bardzo nie pewne, gdyż walka wyborcza bardzo tym razem jest ożywioną, a jak wiadomo losy jéj są często zmienne. Na Morawie naprzykład centraliści pewni byli zwycięztwa, tymczasem w łonie ich stronnictwa wybuchła walka między kandydatami i jeżeli się nie pogodzą w porę, może wyjść kandydat narodowy, pomimo, że ludność niemiecka liczebną ma przewagę. Na Szlązku jest także walka z Niemcami, jak zawsze, zdaje się jednak, że narodowcy mogą tym razem osiągnąć większość, jeżeli tylko trzymać się będą za ręce. W Czechach mieli starostowie otrzymać nakaz, aby osobiście popierali w kołach wyborców z większych posiadłości, kandydatów stronnictwa wiernokonstytucyjnego. W Styryi kilku posłów z tego stronnictwa stanowczo odmówiło przyjęcia nadal mandatu, w miejsce ich więc stawiają konserwatyści swoich kandydatów, lecz wyniku téj walki trudno przewidzieć. W Karyntyi z gmin wiejskich wybrani zostali przeważnie liberalni.

— Sejm chorwacki, od którego zebrania się zawisło także zwołanie sejmu węgierskiego, ma być podobno zwołanym na d. 25 b. m., lecz urzędowéj wiadomości jeszcze w téj mierze nie ma.

Bośnia i Hercegowina.

Ostatnie depesze doniosły o dwóch potyczkach, z których jedna stoczoną została d. 4go b. m. pod Dobojem, druga d. 5 b. m. pod Serajewem. W obu wypadkach chodziło o wyśledzenie stanowisk nieprzyjaciela i o wyparcie z najbliższych pozycyj. Potyczkę rekonesansową na wschód od Serajewa stoczono na wzgórzach Romanja Planina i wyżynie Glasinaczu, któréj ważność strategiczną już raz podnosiliśmy. Powstańcy zbliżyli się o cztery godziny drogi od Serajewa od strony wschodniéj. Fmp. Tegetthoff wysłany został z dwoma brygadami górskiemi przeciw stanowisku powstańców, na których uderzył trzema kolumnami. Powstańcy otoczeni zostali z prawéj flanki i po krótkiéj utarczce rozsypali się, jak mówi depesza, na wszystkie strony. Niejednokrotnie już donoszono, że powstańcy rozsypali się skoro im wojsko austryackie zaszło z flanki; wskazuje to, że naprzód nie zasłaniają się sami z flanki, powtóre, że nie mają jednolitego kierownictwa w potyczce, wreszcie, że szybkie strzały broni ręcznej austryackiéj i dział o wielkie ich przyprawiać muszą straty.

Dywizya Szaparego dwa spełniła d. 4 b. m. zadania. Naprzód rozbroiła bez oporu ludność w miejscowości Jeszań na zachodniem pobrzeżu Bosny, powtóre wykonała rekonesans na przodzie i z prawéj flanki swego stanowiska. Wysłany na rekonesans pułk piechoty 29ty (Scudier), musiano wesprzeć pułkiem 8ym (Abele), ponieważ natrafił na bardzo silny opór. Po siedmiogodzinnéj, zaciętéj walce wyparto powstańców ze wszystkich punktów i ścigano ich. Ze strat obliczonych na 130 ludzi wnosić można, że walczono głównie bronią palną, która wreszcie przechyliła szalę na korzyść Austryaków.

— Z raportów jenerała konsula p. Wassicza podajemy w całości następujący ciekawy opis. D. 27 lipca pisze p. Wassicz jeszcze z Serajewa:

Dnia 25 b. m. otrzymałem proklamacyę do Bośniaków i Hercegowińców. Dzień ten jak i następny, minął spokojnie. Władza lokalna była jednak zaniepokojoną wiadomościami z prowincyi, głównie zaś z Wysokiej, zkąd donoszono, że pospólstwo tamtejsze wybiera się do Serajewa, ażeby wzmocnić szeregi tutejszych malkontentów. Gdy o godzinie 10ej zrana kazałem zapytać, czy mogę mówić z Mazharem i Hafizem baszą, odpowiedziano mojemu służącemu, że *wali* zgromadził dokoła siebie mnóstwo osób dla zawiadomienia ich o treści otrzymanych telegramów. Mniemałem, że nadeszła już ze Stambułu od dawna oczekiwana instrukcya o przyjęciu wojsk naszych; odłożyłem więc moje wizyty u władz do południa. Gdy o godzinie $11^1/_2$ powracałem do mieszkania przez bazar, spostrzegłem, że całe miasto jest zaniepokojone. Kupcy zamykali z największem pośpiechem sklepy i spieszyli do domów, ażeby się uzbroić. Domyślałem się, że oddanie Bośni naszym wojskom ponownie wzburzyło umysły. Dopiero późno wieczorem dowiedziałem się, że Porta nienadesłała żadnych instrukcyj i że *wali* nic o tem nie wspomniał. Dowiedziałem się także, że dzisiejsze powstanie pospólstwa było przygotowane od kilku dni, i że fanatycy zamierzają ustanowić osobny rząd. *Wali* zawiadomiony o ruchu, otoczył się wojskiem i znakomitościami miejscowemi. Słyszałem, że do gmachu rządowego ściągnął wojska, a gdy zapytałem co słychać, kazano mi odpowiedzieć, że chodzi o wypędzenie wszystkich urzędników ottomańskich. O godzinie 2ej z południa pojawiła się na podwórzu konsulatu jeneralnego kompania bośniackich nizamów, która zajęła cały gmach. Doniesiono mi po upływie kilku minut, że kompanią tą dowodzą tureccy oficerowie, i że żołnierze wygłaszają mowy podburzające: „Wszystko musi stać się po woli Mahometan!" O godzinie 3ej z południa padły strzały karabinowe przed gmachem rządowym, ale wkrótce ustały. Kompanię bośniackich nizamów, ustawioną na podwórzu konsulatu, zluzowała kompania tureckich redyfów. Gdy żołnierze bośniaccy pojawili się na ulicy, kazali im uzbrojeni mieszkańcy przyłączyć się do nich. Wezwaniu temu uczynili żołnierze zadosyć bez namysłu. Widziałem ich tylko krótki czas przed konsulatem pomiędzy pospólstwem i zdaje mi się, że udali się natychmiast do naczelników ruchu. W koszarach zgromadził się sąd wojenny, który miał ukarać dwóch bośniackich żołnierzy za rabunek. Gdy więźniów wprowadzono do sali obrad, otoczyło ich około 400 bośniackich nizamów i zabrała ich z sobą. Wojska, które pozostały w koszarach, kazał Hafiz basza pod jakimś pretekstem usunąć, ażeby się ich tylko pozbyć. Tym sposobem przeszedł batalion nizamów bośniackich, stojących tu załogą, w przeciągu jednej godziny w szeregi buntowniczego pospólstwa. Żołnierze wystąpili w pełnej zbroi i zasilili powstańców 650 karabinami systemu Snydera wraz z odpowiednią liczbą nabojów. Pospólstwo skonfiskowało kilka skrzyń nabojów wysłanych z Sienicy do Serajewa i zabrało także chleb przeznaczony dla koszar. Około godziny 4ej z południa padły znowu strzały karabinetowe w okolicy gmachu rządowego. Wkrótce potem wyszła z koszar kompania żołnierzy i chciała rozpędzić pospólstwo. Udało się jej tylko częściowo, bo nie miała odwagi ścigać powstańców w ciasne uliczki. Walka przed gmachem rządowym pojawiała się kilkakrotnie. Do tego gmachu przypiera budynek konsulatu, a obydwa zabudowania są od siebie oddzielone tylko ogrodami. Pomimo tej blizkości nie podobna było dowiedzieć się w konsulacie, o co właściwie chodzi powstańcom i kto jest górą? Nie chciałem nikogo narażać na niebezpieczeństwo i nie wiedziałem czy władza miejscowa zechce wogóle dać mi jakie wyjaśnienia w tej mierze. Z załogą turecką na podwórzu musiał konsulat generalny być biernym widzem walki. O godzinie 10 w nocy odwiedził mię Hafiz basza i oznajmił, że pospólstwo chciało kikakrotnie przypuścić szturm do konaku i że musiano zgraję odpędzić salwami karabinowemi. Wojsko straciło w tej walce w zabitych 1 oficera i 5 szeregowców; w rannych 1 oficera i kilku szeregowców. Powstańcy mieli również zabitych i rannych, ale liczba ich jest nieznana jenerałowi. Starał on się tylko utrzymać swobodną komunikacyę na ulicy przed konakiem i przed koszarami. Powstańcy rozłożyli główną kwaterę w meczecie sułtańskim, gdzie stali pod bronią do północy. O powodach dzisiejszych rozruchów opowiadał mi Hafiz basza, że pospólstwo domagało się bezzwłocznego wydalenia z Serajewa następujących osobistości: *walego* Mazhara baszy, *musteszara* Konstanta baszy, *kadego* Omera effendiego i innych. Co do Hafiza baszy, oświadczyło pospólstwo, że zgodzi się na jego dalszy pobyt w mieście, jeżeli wyda działa, broń i amunicyę.

Hafiz basza opowiadał mi daléj, że motłoch pozrywał wszystkie druty telegraficzne i tym sposobem odosobnił Serajewo od reszty kraju. Hafiz basza domagał się bezzwłocznego przysłania dwóch tureckich batalionów z Mostaru i 8 batalionów z Sienicy i Mitrowicy a telegram w tej sprawie wyprawił ztąd do najbliższej o 12 godzin oddalonej stacyi Konicy. „Aż do nadejścia wojsk, oświadczył Hafiz basza, nie mogę występować energicznie, mam bowiem pod ręką tylko szwadron jazdy, kilku artylerzystów i dwa wprawdzie tureckie, ale nie całkiem pewne bataliony piechoty, razem około 1200 ludzi i tą siłą zbrojną musiałbym bronić koszar i składu broni, fortu i składu amunicyi, gmachu rządowego, rozmaitych konsulów i t. p." *Walego* i zagrożonych urzędników pomieścił Hafiz w koszarach, gdzie ich łatwiej bronić niż w konaku, dostępnym ze wszystkich stron. Tym sposobem przygotował się na dłuższy opór i ma nadzieję, że utrzyma się aż do nadejścia posiłków. Dalej doniósł mi Hafiz basza, że ze wszystkich stron otrzymał wiadomości o olbrzymich dezercyach i strasznych gwałtach wojsk bośniackich. Obawia się, że w kilku dniach będzie miał w całej Bośni tylko 4 bataliony do dyspozycyi, a taką siłą nie poskromi zbuntowanych 19 batalionów bośniackich i baszybożuków. Zapytałem Hafiza, czy Porta wydała instrukcyę o przyjęciu wojsk naszych, a gdy dał mi odpowiedź przeczącą, zawiadomiłem go, że jutro wkroczą do Bośni wojska cesarskie ze wszystkich stron i położą kres smutnej naszej pozycyi. Hafiz basza był bardzo uradowany, gdy to usłyszał i nadmienił, że miał właśnie zamiar prosić mnie, ażebym do komenderującego bar. Filipowicza zatelegrafował i prosił o przyspieszenie marszu dla zapobieżenia gorszym jeszcze i większym rozruchom. Przerwanie drutu telegraficznego było powodem, że tej prośbie nie mogło się stać zadość. Hafiz basza pożegnał mnie, dając zapewnienie, że życzyłby sobie bardzo spotkać się z bar. Filipowiczem Zapewniano mnie z kilku stron, że nikt niema zamiaru insultować urzędników konsulatu. Zgodnie z prawdą muszę oświadczyć, że ani jedna kula karabinowa nie ugodziła w budynek konsulatu, że nie podniosła się ani jedna groźba przeciw nam i że motłoch zachował się dość obojętnie.

Rosya.

Ruskij Inwalid (półurzędowy organ ministerstwa wojny) donosi, że rząd rosyjski, pragnąc postawić swą armię we wszystkich względach na równi z siłami zbrojnemi pierwszorzędnych potęg militarnych w Europie, zamierza natychmiast po powrocie wojsk z Turcyi, wprowadzić w ich organizacyi bardzo ważne reformy. Każdy z batalionów w pułkach piechoty ma być dokompletowanym do liczby 1500 żołnierzy, zamiast 800 — 1000 według kompletu teraźniejszego. A że pułk pieszy składa się z czterech batalionów, zatem przyszły komplet pułku stanowić będzie 6000 żołnierza. Co do jazdy — każdy jej pułk ma być powiększony o dwa szwadrony. System organizacyi rezerw, jaki istniał dotychczas, uznany został za wadliwy, postanowiono zatem w czasie pokoju utrzymywać kadry wojsk rezerwowych. Kadry te mają się składać z 24 dywizyj, do składu których wejdą pułki i bataliony załogi twierdz i część teraźniejszych batalionów rezerwowych. „Taka organizacya rezerw — powiada *Inwalid* — da możność zaraz po wypowiedzeniu wojny mieć pod ręką gotowę siłę zbrojną, wynoszącą z górą 350 tysięcy żołnierza, oprócz wojsk armii czynnej." Sama zaś armia czynna powiększa się: w piechocie przez dokompletowanie żołnierzy, a w jeździe przez utworzenie dwóch nowych szwadronów w każdym pułku, a więc o 200 tysięcy żołnierzy. Skład artyleryi ma być także powiększony w miarę zwiększenia składu piechoty i jazdy. Rezerwowych brygad artyleryi w czasie pokojowym będzie 24. Cała artylerya otrzyma działa nowego systemu, dalekonośne, zamiast dotychczasowych, starych. Utworzenie dostatecznej ilości zapasów dla natychmiastowego kompletowania strat w szeregach armii w czasie wojny — stanowi również jedną z kwestyj bieżących, nad rozstrzygnięciem których pracuje ministerstwo wojny, i główne zasady nowych w tym względzie postanowień już są uchwalone Najprzód tedy coroczny kontyngens nowobrańców ma być powiększony o 60 do 70 tysięcy ludzi, i powtóre, termin służby wojskowej zredukowany będzie do lat trzech. „Środki te — mówi w końcu *Inwalid* — doprowadzą do bardzo świetnych wyników, ponieważ w ciągu lat dziesięciu będziemy mieli zapasów do 2 milionów żołnierzy." Jednak wszystkie powyższe reformy wymagać będą powiększenia budżetu wojny ni mniej ni więcej jak o 20 milionów rubli rocznie.

— *Nowoje Wremia* otrzymał wiadomość telegraficzną z Konstantynopola, że główodowodzący jenerał Tottleben zarządził powstrzymanie dalszego powrotu wojsk z Turcyi do Rosyi zaraz po przewiezieniu pierwszych oddziałów, stanowiących nie więcej jak 12 do 18 tysięcy żołnierza. „Rozporządzenie to — są słowa telegramu — spowodowane być musiało bardzo ważnemi względami, skoro główna kwatera rosyjska, wbrew postanowieniom pierwotnym, uznała potrzebę pozostawienia pod murami Konstantynopola całej prawie armii. Stało się to zapewne dla tego, że Porta uchyla się dotychczas od ewakuacyi Warny i zwleka z oddaniem Batum w posiadanie Rosyi".

Wiadomość powyższa powtarzana i w innych dziennikach rosyjskich przyjętą przez nie została z wielkiem zadowoleniem. Niektóre dzienniki chwalą przy tej sposobności przenikliwość i energię jen. Tottlebena, dowodząc, że ewakuacya stanowisk, zajmowanych dotychczas przez wojska rosyjskie byłaby przedwczesną i bardzo dla Rosyi groźną. Niebezpieczeństwa, któreby ztąd wynikły, tak się przedstawiają dziennikowi *Sowremiennyja Izwiestija*. Po powrocie do Rosyi armii czynnej, pozostałby tylko w Bułgaryi korpus okupacyjny, wynoszący około 50 tysięcy, które wciąż zmniejszałyby się jeszcze w skutek grasujących tam chorób śmiertelnych. Ta garstka wojska miałaby przed sobą Konstantynopol, przed niedawnym czasem bezbronny, a teraz już uzbrojony trzema tysiącami dział i trzema szeregami fortów, niezdobytych dla najpotężniejszej nawet armii. Każdy dziś wie, a Rosyanie byli naocznemi prawie świadkami, jak szybko Turcy umieją odbywać rekrutacye i tworzyć prawie w oczach nowe potężne armie Z pewnością tedy liczyć można na to, że Turcy już i w tej chwili posiadają przed frontem rosyjskiej armii okupacyjnej armię w trójnasób od niej silniejszą. Dołączywszy zaś do tego jeńców wojennych, których Rosya z taką skwapliwością oddaje, a którzy stanowią doskonałe wojsko redyfów i nizamów, odkarmione, wywczasowane, zdrowe, — armija turecka powiększy się jeszcze o 100 tysięcy najmniej. Z boku grozi rosyjskiemu korpusowi okupacyjnemu armia austryacka, stanowiąca dziś około 150 tysięcy i mogąca bardzo łatwo otrzymać zasiłki z nowych kilku korpusów. Z tyłu — Rumunia, „słusznie czy niesłusznie, mniejsza o to, dość że nieprzyjazna Rosyi aż do zawziętości", a mająca w rozporządzeniu zawsze kilkadziesiąt tysięcy wojska, dobrze wyćwiczonego i ostrzelanego. Nareszcie flota angielska na morzu Marmara odbywa ćwiczenia i ani myśli ustępować ztamtąd, chociaż ewakuacya wojsk rosyjskich miała być hasłem do jej ustąpienia. „Jen. Tottleben — powiada w końcu dziennik rzeczony widzi te wszystkie niebezpieczeństwa, widzi nadto, że powstanie w górach rodopskich nie jest niczem innem jak dalszym ciągiem wojny z Turcyą w odmiennej tylko postaci i że wojna ta może się wkrótce rozszerzyć i większe przybrać rozmiary, — słusznie więc i roztropnie uczynił, że powstrzymał ewakuacyę, bo z jednym korpusem okupacyjnym, otoczeni w około nieprzyjaciołmi, moglibyśmy się byli znaleść w bardzo a bardzo krytycznem położeniu."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września.

Onegdaj na posiedzeniu Rady miejskiej oddano zarząd nowo wybudowanej rzezalni komisyi administracyjnej dochodów akcyzowych, a zarazem postanowiono opłatę od rzezi czyto w głównej halli czy też w oddzielnych komorach. Opłata ta wynosi: od każdej sztuki wołu, byka, warchlaka lub trzody 70 c.; od krowy 55 c.; od buhaja 25 c.; od cielęcia, owcy lub barana, kozy lub kozła 15 c.; od jagnięcia lub prosięcia 5 centów.; uiszczaną zaś będzie jak dotąd łącznie z opłatą akcyzową przy wprowadzaniu bydła lub trzody do miasta. Za użycie stajni pobierać się będzie stajennego 6 cent. od każdej sztuki bydła lub trzody na dobę.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: X. L. Nawarra 2 złr., L. Mazur 1 złr.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze św. Jura we Lwowie: L. Mazur 1 złr.

— Na rzecz rannych i rodzin poległych w Bośni złożyli w Administracyi *Czasu*: L. Mazur 2 złr., c. k. Sąd krajowy w Krakowie ze składki, zarządzonej przez prezesa p. Antoniewicza 134 złr.

— Jutro wieczorem oczekiwany jest tu Arcyksiążę Albrecht na ćwiczenia wojskowe, atoli wczoraj bawił jeszcze pod Pilznem w Czechach.

— Dnia 12 b. m. wieczór o godz. wpół do ósmej rozpocznie się nauka w tutejszej miejskiej szkole rzemieślniczej, do której wpisy odbywać się będą d. 8 b. m. od godz. 9 do 12 rano, a w dd. 9, 10 i 11 b. m. od 7 do 9 wieczór. Na intencyę szczęśliwego rozpoczęcia roku szkolnego odprawioną będzie msza św. d. 15 b. m. w kościele OO. Franciszkanów. Spodziewać się należy, iż majstrowie wszelkich rzemiosł widząc błogie skutki, jakie szkoła ta na młodzież rzemieślniczą wywiera, wszelkiemi środkami wpływać będą na terminatorów i czeladź, aby licznie wpisali się do szkoły rzemieślniczej i aby regularnie uczęszczali na lekcye, jak również na naukę rysunków i modelowania. Nauka rysunków odbywać się będzie w niedzielę rano, a nauka modelowania w każdą sobotę wieczór i w niedzielę popołudniu.

— Wczoraj po 5ej po południu rozbiła jakaś kobieta dwa gąsiory z naftą w końcy ulicy Szpitalnej od plantacyj. Chłopcy przechodzący zapalili rozlaną naftę i wybuchł na raz płomień tak wysoko, że osmolił jedno drzewo na plantacyach. Strażnik pożarny na wieży maryackiej dostrzegłszy płomień zaalarmował straż, która w parę minut już stanęła na miejscu z sikawką i beczkami wody, ale żwirem i piaskiem przydusiła ogień.

— W kilku lokalach publicznych niższego rzędu popisują się śpiewacy i tancerze, oczywiście, jak mówi afisz „sławni" lub „członkowie różnych europejskich teatrów". Ale nie sądziliśmy, aby do tego przy-

---

od piwnic aż do strychu niczego nie zapomniano.

Nie będziemy się zapuszczać w techniczne szczegóły, jakich wymagałoby dokładne zwiedzenie następujących oddziałów. Zacytujemy tylko niektóre cyfry dające wyobrażenie o staraniu łożonem na utrzymanie w mieście czystości, tego kardynalnego dla higieny publicznej czynnika. Ogólne zamiatanie ulic odbywa się zrana od trzeciej do szóstej godziny w lecie, od czwartej do siódmej godziny w zimie. Do tej służby utrzymuje administracya trzy tysiące robotników, nie licząc w to sto dziewięćdziesiąt zamiataczek mechanicznych, z których każda dziesięciu ludzi zastępuje; ściśle więc biorąc rzeczy, stanowi to cały zastęp 4900 robotników do samego zamiatania przeznaczonych. Utrzymanie tej służby i koszta odpowiedniego przyrządu wynoszą rocznie 2,920,000 franków. Drugie dwa miliony kilkaset tysięcy franków wydaje miasto na inne tego rodzaju potrzeby, jakoto: desinfekcyę, wywózkę błota i śmieci, polewanie ulic i t. d. Tak że samo utrzymanie czystości kosztuje przeszło pięć milionów franków. Te cyfry są same przez się dosyć wymowne, aby dać pojęcie o olbrzymiem rozgałęzieniu administracyi, której powierzona jest opieka nad materyalnemi wygodami najwykwintniejszej stolicy na świecie.

W następnej sali znajdujemy reprodukcye wodociągów, które wodę sprowadzają do miasta i dostarczają mu codziennie czterysta tysięcy metrów kubicznych najczystszej, źródlanej wody. Dalej wzory podziemnej kanalizacyi, która właśnie te masy wody, gdy zostały zanieczyszczone, wyprowadza z Paryża i ściekami wrzuca do Sekwany. Większa część cudzoziemców odbywa zwykle tę ciekawą wycieczkę po kanałach paryzkich, którą Victor Hugo w Nędznikach tak wspaniale opisał, a która w niektórych częściach podziemną podróż po Wieliczce przypomina. Ale wielu z nich nie domyśla się nawet stąpając po bulwarowym asfalcie, że pod tem sztucznem sklepieniem rozciąga się drugie miasto prawie tak starannie, tak czysto utrzymane jak te, któremu się na powierzchni przyglądają, że Paryż choć w innym rodzaju ma także swoje katakumby. Ci możeby się nie pomału zdziwili, gdyby im powiedziano na przykład, że pod każdym chodnikiem znajdują się rury na to jedynie założone, ażeby ustawicznie pokrapiać korzenie drzew, któreby się inaczej na tym sztucznym pokładzie nie utrzymały; że w środku miasta nawet jak na placu giełdy na przykład naokoło każdego drzewa wystają z ziemi cieńsze od poprzednich i nie do poznania na pierwszy rzut oka rurki, które zraszając nieustannie drobnemi kropelkami liście, przyczyniają się do zachowania ich zadziwiającej zieloności. O tych wszystkich mało znanych a ciekawych szczegółach dają jak najdokładniejszą wiadomośc wystawione w Pawilonie Marsowego pola wzory i naśladowania.

Nie mamy niestety czasu zatrzymać się przed miniaturami elementarnych szkołek; ani przed zastosowanym niedawno do służby policyjnej fotograficznym aparatem, który poszukiwania sądowe tak niepospolicie ułatwia; natomiast podniosłszy tajemniczą po lewej stronie kotarę, wejdziemy do gabinetu, któryby sam na obszerniejsze opisanie zasługiwał. Publiczność niechętnie do niego zagląda; a jednak godnem jest uwagi, że jak kto raz tam wejdzie, nie rychło wychodzi... Jest to dokładna reprodukcya owych budek, które prefektura policyi postanowiła w pewnych odległościach wzdłuż Sekwany zaprowadzić dla niesienia ratunku tonącym. Naśladowanie jest tu tak do rzeczywistości podobne, że nie sposób powstrzymać się na samym wstępie od mimowolnego wzruszenia. Policyant czeka na zawołanie, przyrządy są gotowe; wzrok niechcący szuka biednej ofiary, której ma się życie przywrócić. Urządzenia tych budek jest znakomite; miejsca by nam brakło niestety gdybyśmy się chcieli nad niemi rozwodzić. Słówko więc tylko powiemy o mosiężnym aparacie do ogrzania ciała za pomocą którego można w przeciągu szościu minut zimną wodę do 35 stopni gorąca doprowadzić. Aparat ten ma jeden metr, 78 centimetrów długości, 76 centymetrów szerokości, a 53 wysokości. Po dziesięciu minutach woda w nim wreć zaczyna. Rozciąga się ciało na tem tak szybko i silnie rozgrzanem metalowem łożu. Aparat zawiera w sobie 120 litrów wody i komunikuje się z wanną, do której z tyłu jest dołączona dusza. Jeźli pierwszy środek nie odnosi skutku, natenczas przenosi się topielca do wanny, a czasem probuje się puścić duszę na grzbiet pacierzowy. Zaprowadzenie aparatu do instalowanych już poprzednio budek nastąpiło w 1875 roku. Od tej pory na 91 leczonych tym sposobem topielców, czterech tylko umarło; do tego dodać potrzeba, że z tych czterech jeden został był przeszło 35 minut pod wodą, drugi pół godziny, trzeci siedm minut, czwarty dwadzieścia. Kilku zaś z tych, co przywróceni zostali do życia, znajdowało się w nader niebezpiecznych warunkach. I tak ośmiu pozostało było pięć minut pod wodą, trzynastu nawet jeszcze dłużej. Urzędnicy prefektury pokładają wielkie zaufanie w instrukcyi, którą od władzy odebrali; i jak się okazuje, mają racyę. Jeden z nich, nazwiskiem Lamblot, który zawiaduje budką przy Pont des Arts, opiera swoje przekonanie na trudnych nawet do uwierzenia doświadczeniach. „Nie trzeba nigdy mówi, cierpliwości tracić; często trzyma się życie takiego topielca w ręku. Nieraz pół godziny na beztkutecznych usiłowaniach przeminie, a ja jeszcze nie tracę nadziei, bo widziałem takich, co dopiero po całogodzinnem energicznem leczeniu za pomocą naszych środków powracali do życia. Jednego nawet potrafiłem ocucić co był blizko trzy kwadranse pod wodą..." Słuchając poczciwego strażnika prawie przychodzi ochota wierzyć, że utopić się, stało się już dzisiaj rzeczą niemożebną.

Do takich to chlubnych rezultatów doprowadziła za naszych czasów biegłość w zastósowaniu do praktyki zdobytych na polu nauki wynalazków. Taką to wcale pocieszającą niespodziankę zachowywał dla nas elegancki tylko na pozór pawilon Marsowego pola. Nie żałujmyż więc, żeśmy poszli za tłumem. Wprawdzie sprowadził on nas z olimpijskich wyżyn pałacu na Trokadero, w którym starożytna sztuka nasuwała nam inne myśli, odkrywała inne natchnienia; ale za to przypomniał nam i dowiódł, że bądź co bądź teraźniejszość ma także swoje prawa. Chociażbyśmy bowiem po jej utworach z naszego punktu widzenia, dużo mniej spodziewać się mieli, chociażby nas ona przenosiła rzeczywiście zaraz winny zakres w niższe bez porównania sfery, to przecież nie sposób zaprzeczyć jej przymiotu, którego nic zastąpić nie jest w stanie, mianowicie tej przyciągającej siły, którą nadaje najlichszej nawet rzeczy tak zwana aktualność, to jest to, co bezpośrednim ze współczesnymi związkiem właściwie mówiąc stanowi życie. Gdybyśmy więc, wracając na Trokadero, dziwili się, że go tak mało ludzi zwiedza w porównaniu do tych nieprzebranych rojów, któreśmy na Polu Marsowem napotkali, to nam najlepiej wyjaśni tę zagadkę Lafontaine, który tak treściwie głęboką prawdę wypowiedział: lepszy ciura na nogach, niźli cesarz w grobie.

Mieux vaut goujat debout qu'empereur enterré.

szło, iż w lokalu Rottersmanna na Piasku, przedstawiają się, jak pisze afisz „Langiewicz i Pustowojtów w więzieniu, w strojach narodowych“. Czy to proste błazeństwo, czy szyderstwo?

— Wczoraj zachorował nagle w Krasiczynie ks. Leon Sapieha; wezwani ze Lwowa telegrafem lekarze, wyjechali tam zaraz umyślnym pociągiem.

— W drukarni Związkowej we Lwowie zrobiono wczoraj rewizyę i skonfiskowano przeszło 600 egzemplarzy broszury: „Żywot jenerała Jarosława Dąbrowskiego“, napisał Rożałowski. Jarosław Dąbrowski dowodził wojskiem komuny paryskiej.

— W ostatnich czasach wydarzyło się kilka śmiałych kradzieży na gościńcu między Pilznem a Tarnowem. Przed kilku dniami odcięto znów kufer, przywiązany z tyłu do powozu, osobom jadącym tą drogą w nocy. Jakkolwiek z jednej strony zasługują te fakta na uwagę władz, to z drugiej strony osoby, szczególnie kobiety, nie powinniby puszczać się nocą w drogę, która jest nie zupełnie bezpieczną.

— Pewien dom handlowy warszawski wystawił weksel na okaziciela na półtoratysiąca reńskich, płatny w Wiedniu. Posiadacz tego wekslu chciał go w Krakowie spieniężyć przed upływem terminu i znalazł na niego kupca, zwłaszcza, że ten zapytał w Warszawie, czy istotnie taki weksel wystawiony został. Gdy zaś nadszedł dzień wypłaty wekslu i prezentowano go w Wiedniu w domu bankowym, na który był wystawiony, odmówiono wypłaty, albowiem ten sam weksel już został eskontowany w pomienionym domu handlowym wiedeńskim. Stało się to właśnie w tym czasie. Z dochodzenia okazało się, że zamiast jednego dwa weksle jednobrzmiące były w obiegu, jeden prawdziwy, drugi podrobiony, jeden już wypłacony w Wiedniu a drugi sprzedany w Krakowie.

— Nadeszły tu do niektórych osób zaproszenia drukowane na ślub, mający się odbyć jutro w Wiedniu, hr. Karola Lanckorońskiego z Brzezia, członka dziedzicznego Izby panów, honorowego członka zakonu Ś. Jana Jerozolimskiego, doktora praw, z hr. Maryą Salm-Reifferscheid, córką hr. Hugona, honorowego członka zakonu Ś. Jana Jerozol. i Elżbietą z książąt Liechtenstein, damy krzyża gwiaździstego i damy pałacowej N. Pani.

— Arcyksiążę Jan Salvator, który jak wiadomo bierze udział w działaniach armii okupacyjnej w Bośni, zachorował na dysenteryę, lecz jest już na drodze do wyzdrowienia i przybył do Brodu, aby tam w pięknej okolicy obfitującej w winnice przyjść zupełnie do zdrowia. Według innych wiadomości miał on przybyć do Wiednia na kuracyę.

— Spółka dostawców potrzeb armii rosyjskiej w ostatniej wojnie pod firmą „Horowitz, Cohen, Greger et Comp.“ dopomina się u skarbu 27 milionów rubli, jako resztującej należytości; skarb zaś chce tylko przyznać jej 9 milionów, a to z powodu przeniewierstw i kradzieży dokonanych za porozumieniem się z urzędnikami intendentury pociągniętymi do odpowiedzialności. Spółka wytacza skarbowi proces i wezwała adwokata Spasowicza, ofiarując mu 5% od wygranej. Dzienniki rosyjskie donoszą, że p. Spasowicz podjął się tego procesu i w tym celu wyjechał do Bukaresztu. P. Spasowicz zaprzecza temu w warszawskiem czasopiśmie *Nowiny*.

— Według najświeższych obliczeń, miało 700 osób zginąć przez zatopienie parowca na Tamizie „Alixa“. Nurki zapewniają, że w okręcie tym znaleźli kilkaset trupów.

— Przędzalniom bawełny i robotnikom w nich grozi klęska, gdyż trzy największe przędzalnie w Blackburn zapowiedziały, że w ciągu dwóch tygodni zamkną warsztaty dla braku zamówień a inne trzy przędzalnie chcą znacznie zmniejszyć liczbę godzin pracy, aby robotników nie rozpuszczać.

— Przeniewierstwa i kradzieże ludzi, którym powierzony jest grosz publiczny albo zakładów i stowarzyszeń tak się zagęszczają, że możnaby wydawać osobny europejski biuletyn złodziejski o ludziach, którzy nie z biedy dopuszczają się kradzieży, ale chcąc albo namiętnościom swym dogodzić, albo zająć lepsze stanowisko społeczne. W Pressburgu znów Dr Reinhardt radzca miejski i kasyer Towarzystwa oszczędności, okradł tę kasę na 23,000 złr., zakład głuchoniemych na 5000 złr., i wiele instytucyj oraz osób prywatnych, które mu powierzyły swoje oszczędności.

— W Darmstadzie wpadnięto na ślad oszustwa, które w Ameryce prowadzone jest z dobrym zarobkiem. Żółty papier słomiany wymoczony w wyciągu mocnego tytoniu z Kentucky i wysuszony, używa się do cygar zamiast liścia tytoniowego i dobrze się tli a daje popiół biały.

— Rewolwer w portmonetce. Nie jest to żart, gdyż firma Frankenau i Sacki w Norymberdze otrzymała patent swobody na ten wynalazek. Ma on formę portmonetki i służy na pieniądze, a w ramach swoich mieści pięć rurek rewolweru nabitych kulkami 5 milimetrów wymiaru mającemi, które na 18 metrów niosą. Gdyby więc jakiś rabuś napadł posiadacza podobnej portmonetki, ten oddając mu ją, może *à bout portant* dać do niego ognia.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Piotra Radwana i Wojciecha Cwiklika, za kradzież w służbie; Izraela Zukermanna, za kradzież pugilaresu z pieniędzmi; Jana Pytla, za sprzeniewierzenie pieniędzy; za pijaństwo dwie osoby.

Dawid Kinstlinger złożył w policyi kartkę zastawniczą Banku pobożnego na zastawione korale przez M.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 7go września: Na dochód Felicyi Stachowiczównej. Melodramat w 5 aktach ze śpiewami Edwarda Błotnickiego podług Mosenthala („Der Sonnenwendhof“) z muzyką J. N. Nowakowskiego: *Zagroda Sobkowa*. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 6go września piękna pogoda; termometr od 10·3 doszedł do 27·0 C. Barometr zwolna ciągle opada; o 6ej rano dnia 7go września stan jego był 745·0 milim.; termometru 14·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 8go września: Święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny. — W poniedziałek d. 9go września: Św. Sergiusza i Audomara b.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 17ty *Dwutygodnika naukowego* zawiera: Mieszkańcy osad nawodnych przez T. Ziemięckiego; Słoworód ludowy, przez Jana Karłowicza (c. d.); Wiadomości o niektórych odkryciach starożytnych w ostatnich latach dokonanych, przez L. Szczerbowicza-Wieczór; Posiedzenia Akademij i Towarzystw naukowych; Wiadomości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przem.-roln. Nr. 17 zawiera: Wypas wołów i zamknięcie granicy dla bydła przez Erazma Wolańskiego. Doświadczenie prószkowskie (dok.). Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu. Sprawozdanie targowe zbożowe i wołowe.

Wiedeń 5 września.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego, średniego i ciężkiego razem 1393 sztuki, czyli o 67 sztuk mniej. — Targ nie zatrzymał już ożywieńszej fizyognomii wtorkowej; ceny cofnęły się nieco. — Płacono: towar lekki 34 — 40 złr., średni 43 — 45 złr., ciężki 45 — 47 złr. za 100 kilo żywej wagi; towar bity 42 — 50 złr. — Skopów było dziś 13,020 sztuk, czyli o 1583 szt. więcej niż przed tygodniem; towaru bitego 141 szt., czyli o 28 szt. mniej. — W skutek panującej w Paryżu od blisko dwu tygodni ustawicznie tendencyi zniżkowej ceny na naszym targu dziś na nowo spadły, i to bardzo znacznie. Nadto pozostało przeszło 5000 skopów bez kupca. — Płacono 10 — 24½ złr. za parę, a 30 — 48 złr. za 100 kilo żywej wagi. Jagniąt było dziś 32 sztuk, czyli o 19 szt. mniej płacono od 6 — 14 złr. za parę.

Wczoraj wystawiono na sprzedaż 780 szt. bydła kontumacyjnego, które szybko rozprzedano po 54 — 56 złr. za bydło z obory, a po 51 — 53 złr. za bydło z pastwiska, t. j. za 100 kilo martwej wagi.

W Paryżu dnia 2go b. m. tylko co do wołów polepszyły się ceny, skopy po części, mianowicie w gatunku pośledniejszym, na nowo spadły w cenie. Płacono woły po 73 — 91 ctm., skopy po 80 ctm. do 1·02 frnk. za ½ kilo.

Wiedeń 5 września.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku o nowych transakcyach nic nie doszło do wiadomości; notujemy nominalnie bez zmiany 32·50 złr. — Peszt, 4go września: 32·50 — 32·75 złr. — Wrocław, 4go września: na wrzesień 54·60 mark. żądano; na listopad-grudzień 52·— mark. żądano. — Szczecin, 4go września: w miejscu 57·70 mark., na wrzesień-październik 52 90 mark., na wiosnę 51·30 mark. — Berlin, 4go września: w miejscu 58·— mrk., na wrzesień 57 30 mark., na wrzesień-pażdż. 53·30 mrk., na kwiecień-maj 51·90 mark. — Paryż, 4go września: na ten miesiąc 62·50 frk., na październik 62·25 frk.

Nafta. — Wiedeń, 5go września: za 50 kilo z cłem z dworca 9·10 złr. — Tryest, 4go września za 100 kilo bez cła 14·25 złr. — Brema, 4go września: za 50 kilo 10·35 mrk. — Hamburg, 4go września: w miejscu 10·40 mrk., na wrzesień 10·40 mrk., na październik-grudzień 10·60 mrk. — Antwerpia, 4go września: za 100 kilo 25¼ frank. — Nowy Jork, 3go września: 10½ ct. pap., w Filadelfii 10¼ ct. pap. za galonę (= 2·8 kilo,)

Przyjechali do Krakowa od d. 5 do 6 wrześ.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. A. Chotkowski z Piotrkowa, S. Miniszewski z Kongresówki, A. Bittner z Skałatu, B. Ciechanowski z Warszawy, W. Michiniski z Jarosławia, J. Czarnocki z Warszawy, M. Rutkowski z Wielkiej Wsi, Ant. Bajkowski z Zmigroda, A. Świejkowska z Warszawy, J. Chrystowski z Kowna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 września. Midat odwołał zamówione tu dla siebie mieszkanie; donoszą, że przybędzie później. Angielski dom Rothschilda układa się o pożyczkę na dobra zwrócone przez Chediwa. *Journal des Débats* twierdzi, że Midat czeka z wyjazdem z powodu rokowań z Portą prowadzonych.

Paryż 5 września. *Liberté* mówi, że wystawcy najpóźniej w pierwszych dniach października otrzymają zawiadomienie o przyznanych im nagrodach.

Paryż 6 września. *République française* zaprzecza pogłoskom o zamiarze Mac-Mahona podania się do dymisyi jako prezydenta i twierdzi, że następca jego będzie osobą cywilną (Gambetta?) Prefekt Morbihanu zamknął tameczne kasyno, jako ognisko propagandy katolickiej.

Rzym 5go września. D. 16 b. m. odbędzie się konsystorz, na którym Papież pierwszy raz mianować będzie kardynałów. Jako kardynałów wymieniają nuncyusza Jacobiniego i sekretarza konklawy Lasagnego.

Rzym 5 września. *Italie* mniema, że przypisywane przez dzienniki angielskie Francyi i Włochom zamysły względem Grecyi, są dziełem wyobraźni, i nadmienia, że gdy traktat berliński jest dziełem zbiorowem, wykonanie go wymaga wspólnego działania. Zresztą wszelki krok byłby w tej chwili przedwczesnym. Jeżeli Grecya odwoła się urzędownie do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, czego atoli jeszcze nie uczyniła, wtedy mocarstwa będą w możności powzięcia postanowień. Dotychczas postawa ich może być oczywiście tylko wyczekującą.

Londyn 5 września. Midat basza oczekuje jeszcze odpowiedzi na swoje pismo. Sułtan tak tłumaczy pozwolenie powrotu jego, że wolno mu bawić w ogóle w Turcyi, ale nie w samym Konstantynopolu. Sułtan obawia się owacyi dla Midata. Wszystko, co pisano o zamiarze podróży Midata do Gastein i do Wiednia, jest bezzasadnym i nawet dzień odjazdu do Paryża jeszcze nie naznaczony, może nastąpi to w sobotę.

Londyn 5go września. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola pod dniem dzisiejszym: Porta ukończyła rozbiór planu reform Layarda dla Turcyi azyatyckiej i wkrótce odpowie na takowy. Rząd grecki zawiadomił Portę, że wezwie pośrednictwa mocarstw, jeśli do jutra nie otrzyma odpowiedzi na swoją notę.

Konstantynopol 4 września wieczór. Przebieg procesu Sulejmana każe przewidywać wyrok uniewinniający. Porta wybrała komisyę do rozbioru planu reform w Armenii zaprowadzić się mających.

Nowy Jork 5 września. Prezydent Hayes miał w Saint Paul mowę, w której położył nacisk na to, że z reformą obiegu monety zaczyna się znów dobrobyt kraju dźwigać. — Ciężar długu publicznego znacznie się zmniejszył, a żniwa były bardzo obfite. Prezydent wyraził życzenie, aby kraje północne podzieliły się swojemi zapasami z ciężko nawiedzoną ludnością krajów południowych Unii.

Zmiana częściowa lub całkowita gabinetu z tej i z tamtej strony Litawy zaczyna się przypominać. Zdaje nam się, iż w każdym razie niemożna się spodziewać ustąpienia wszystkich członków gabinetu, gdyż bądź co bądź znaczyłoby to zmianę systemu, a na to się wcale nie zanosi; ustąpić więc może tylko kilku członków gabinetu. Potwierdza to także *N. fr. Presse*, która twierdzi, że sprawa ta ma być po zebraniu się sejmów załatwioną w ten sposób, że większość stanowiąca dzisiejszy żywioł rządowy, będzie znowu do składu nowego gabinetu powołaną. A więc innemi słowy, jak piszemy wyżej, system pozostanie ten sam. Co do gabinetu węgierskiego słychać teraz tylko o wstąpieniu hr. J. Szaparego, jako ministra handlu. Już dawniej o tem była mowa i nie ma w tem nic nieprawdopodobnego; że się pogłoska ta nie sprawdziła dotychczas tłumaczy się tem, iż zawsze rozsiewano ją nie w porę. Teraz znów twierdzą, że po powrocie p. Tiszy z Ostendy, ma już ostatecznie być urzeczywistnioną, co ze względu na obecne stosunki znów jest prawdopodobnem.

W poniedziałek 9go nastąpi otwarcie parlamentu niemieckiego. Zagai go zastępca kanclerza hr. Stolberg-Wernigerode. Zaraz za otwarciem nasuwa się kwestya wyboru prezesa, która dawniej odbywała się przez kompromis, a później *tacite* wybierano Forkenbeka, jako członka partyi liberalnej. Dziś Forkenbek nie chce narazić się na niepewność wyboru, albowiem nie należy już do liberałów, a konserwatyści liberalni czyli partya rządowa nie może liczyć na pomoc innych stronnictw. Dotąd nie przyszło jeszcze do kompromisu między stronnictwami. Wszyscy ministrowie zjeżdżają na otwarcie parlamentu, a nawet w połowie tygodnia ma przybyć ks. Bismark, aby w potrzebie bronić ustawy socyalistów, lubo już wyznaczeni są komisarze rządowi do bronienia w Izbie tej ustawy.

Mimo, że lord Beaconsfield otrzymał większość w parlamencie przed jego odesłaniem do domu, ponawia się mniemanie, że rozwiąże on Izbę. W ciągu pięcioletniego istnienia parlamentu obecnego odbyło się 250 wyborów uzupełniających, około 120 nowych członków weszło do Izby, a stosunek siły stronnictw pozostał prawie ten sam. Ale ostatniemi czasy weszło trzech liberalnych członków. Czyżby ich obawiał się minister? Chce on prawdopodobnie pozyskać jeszcze większą liczbę zwolenników, albowiem mogą przyjść stanowcze kwestye pod obrady, w których trzeba będzie dla gabinetu posiadać większość, nie dopiero zdobywać ją argumentami. Traktat berliński nie zamknął sprawy wschodniej, lecz wprowadził ją w nowe tylko stadium, a kwestya Afganistanu wymaga spiesznego rozstrzygnięcia, zanim się rozwinie do rozmiarów, mogących zagrażać Anglii w Indyach.

Korpus okupacyjny z wyjątkiem dywizyi hr. Szaparego używa chwilowego wypoczynku, który służy do umocnienia się w zajętych pozycyach i do zaprowadzenia pierwszych podstaw administracyi cywilnéj. *Pester Lloyd* powiada, że kierunek téj administracyi wychodzi z głównéj kwatery i ztamtąd, zkąd odbiera rozkazy fm. Filipowicz. Administracya Bośni ma być urządzona na wzór austryackiéj, z zastosowaniem do potrzeb miejscowych. *Pester Lloyd* ubolewa, że główna kwatera nie posługuje się urzędnikami węgierskiemi, ale sprowadza ich z Dalmacyi i Kroacyi. Co do nas, winniśmy z zadowoleniem przyjąć i zapisać ten fakt, zwłaszcza, że od początku okupacyi przemawialiśmy za tem, aby rządy austryackie w Bośni uwzględniały stosunki miejscowe, aby przedewszystkiem były odpowiednie zadaniu, jakie Austryi na Wschodzie przypadło i odnośnie do słów proklamacyi zabezpieczały prawa każdego i byt narodowy. Węgierscy urzędnicy okazali się dotąd najmniéj skłonnymi do tego zabezpieczenia praw narodowych i innych plemion, a zwłaszcza słowiańskich, pochwalać więc tylko należy, że administracya Bośni nie w ich dostała się ręce. Przeciwnie ludność kroacka i dalmacka już geograficznie i plemiennie z bośniacką zbliżona, potrafi dostarczyć szeregu urzędników zdolnych i energicznych, ale i pojmujących narodową autonomię Bośniaków i przez nich rozumianych. Rządy cywilne Bośni rozpoczęły się już utworzeniem rady miejskiej w Serajewie i założeniem tamże dziennika w języku krajowem p. t.: *Bośniacko-Hercogovske Nowiny*.

Wypoczynek jednak głównej części korpusu okupacyjnego niedługo potrwa. W okręgu Nowego Bazaru ma się przygotować znaczny bardzo opór. Do *Pester Lloyda* donoszą, że od kilku dni powstańcy i wojsko tureckie fortyfikują wąwozy w pasie między Serbią a Czarnogórą. Pozycye te zajęło przeszło 9000 powstańców i wojska regularnego. *Polit. Corr.* otrzymała zaś z Konstantynopola telegram, że z seraskieratu wysyłają wciąż świeże wojska do Nowego Bazaru i Mitrowicy. Trudno sobie wytłumaczyć ten krok Porty, a chociaż mówią, że ma on na celu rozbrojenie Arnautów w Prizrenie, jednak łatwo bardzo stać się może, że są to poprostu posiłki dla powstańców, z którymi tajnie lub jawnie połączyć się mogą. Porta znajdzie później łatwo wymówkę, że nadesłane przez nią oddziały wojsk musiały uledz teroryzmowi ligi albańskiej. Wszystko to wskazuje, że jeśli marsz z Brodu do Serajewa wymagał wiele trudów i ostrożności, to droga z Serajewa do Nowego Bazaru jest o wiele trudniejszą i czekają tam armię austryacką liczne niespodzianki.

Nowa przybywa wskazówka zbliżenia się Serbii do Austryi. Z dobrego źródła zapewniają, że ajent serbski Zukicz ponownie zapewnił hr. Andrassego, że Serbia bacznie przestrzegać będzie postanowień traktatu berlińskiego. P. Zukicz kładł na to nacisk, że nie tylko traktat berliński, ale przedewszystkiem własny interes Serbii nakazuje jej najlojalniejszą względem Austryi postawę. Rząd serbski wie dobrze, że interesa polityczne i ekonomiczne księstwa wymagają jak najlepszych stosunków z Austryą. P. Zukicz wyraził przy tem ubolewanie z powodu nieufności, jaka panuje w Austryi, a zwłaszcza w Węgrzech wobec Serbii i zapewnił, że ile razy prawosławni Bośniacy szukali rady w Belgradzie, jak to np. miało miejsce z ludnością Tiszkowacza, ks. Milan zalecał zawsze przyjazne przyjęcie okupacyi austryackiej. Poddanie się Banialuki przypisać również należy wpływowi Serbii. W rzeczy samej trudno zrozumieć namiętność i zaślepienie pewnej części prasy węgierskiej i wiedeńskiej, która czuje szczególną nienawiść do Serbii. W obecnej chwili wycieczki przeciw rządowi ks. Milana nie dowodzą bynajmniej taktu politycznego, a systematycznem zohydzaniem wszystkiego, co nosi imię słowiańskie, szkodzi się w najwyższym stopniu interesom monarchii. Nawet *Fremdenblatt* zbija dziś bardzo energicznie głosy, domagające się wojny z Serbią i Czarnogórą. Do wojny takiej nie ma dziś najmniejszych powodów, gdyż oba księstwa przestrzegają najściślej neutralności. Byłby to próżny rozlew krwi, interesom monarchii w niczem nieprzydatny.

Jaką wymowną ilustracyę do słów p. Zukicza umieszcza *Pol. Corr.* nadesłaną przez korespondenta jej z nad Driny proklamacyę, która w tysiącach egzemplarzy rozrzuconą została pomiędzy prawosławną ludnością Bośni. Proklamacya ta pochodzi widocznie z Serbii, a wzywa w gorących słowach, aby nie stawiać oporu chrześciańskim wojskom Cesarza, któremu można z zupełnym spokojem zaufać. Wspomina także, że kiedy w r. 1876 Serbia wypowiedziała wojnę Turcyi, przyrzekła także uwolnić swych współbraci z pod niewolniczego jarzma. Zadania tego dla szczupłch sił swoich dopełnić nie mogła. Przyszły więc znowu czasy nieszczęścia i prześladowania. Ale dzięki Europie chrześcijańskiej, nie długo one trwały. Cesarz Franciszek Józef podjął się zadania uspokojenia kraju. Odezwa przestrzega prawosławnych Bośniaków, aby nie dali się uwieść podszeptom swych wiekowych wrogów i przyjęli żołnierzy austryackich z otwartemi rękoma. Powtarzamy, że odezwa ta pochodzi zapewne z Serbii, co wyraźnie wskazuje źródło, z jakiego otrzymała ją *Pol. Corr.*

Wojna między Grecyą a Turcyą wisi na włosku. Porta czeka odpowiedzi mocarstw na jej memoryał przeciw odstąpieniu posiadłości swoich na rzecz Grecyi; Grecya czeka odpowiedzi Porty na notę wzywającą do porozumienia się co do sprostowania granic i rozesłała znów memoryał do mocarstw. Przyjdzie więc dla uniknięcia wojny zebrać się znowu dyplomatom dla uzupełnienia traktatu berlińskiego. Ale tam zajdą spory o rozmiary anneksyi greckiej. Rosya miała wezwać Francyę i Włochy do okupacyi Tesalii, jakby w przeciwstawieniu okupacyi Bośni. Materyał to bardzo palny spór grecko-turecki. Nie są też bez znaczenia zbrojenia się Włoch i demonstracye militarne nad granicą, lubo bezpośrednio nie wiążą się z sprawą wschodnią, i inne zaprzeczenia, aby Włochy chciały po za akcyą dyplomatyczną, uciekać się do akcyi militarnej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 7 września po poł. Jenerał Szapary donosi, że ruch zaczepny rozpoczęty d. 4 b. m. przeciw lewemu skrzydłu rozstawionych sił nieprzyjacielskich, prowadzony był dalej d. 5, aby powstańców zagrażających drodze do Magłaju odeprzeć od prawego brzegu Bosny. Uderzono na powstańców d. 5 bm. w południe i uporczywy bój przeciw okopanym stanowiskom, z których najsilniejsze zostało z bagnetem w ręku zdobyte, trwał aż do zmierzchu. Wojsko obozowało na stanowiskach zdobytych. D. 6 września kroki zaczepne na nowo rozpoczęte pozwoliły przemierzyć korzyści walk poprzedzających, gdyż powstańcy zupełnie opuścili stanowiska swoje ufortyfikowane. Straty nie są jeszcze wiadome, ale niestety nie są nieznacznemi, osobliwie w dzielnym 8ym pułku piechoty, który miał sobie powierzone działanie samoistne. Droga do Magłaju jest wolna. W okolicy Banialuki nic nie zaszło ważnego. Z 36ej dywizyi wysłano oddziały do Bronzeni, Majdanu i Kozaraczu, aby dokonać rozbrojenia. Odbywało się ono bez przeszkody a w Kozaraczu władze oraz najznaczniejsi obywatele oświadczyli na piśmie, że zachowają się spokojnie.

Paryż 6 września. Według telegramu gubernatora Nowej Kaledonii, zupełne słumienie powstania jest po prostu kwestyą czasu. Powstanie ogranicza się na plemiona Marai i Balupari. Wyjąwszy trzech zabitych i dwóch rannych osadników, żaden inny nie zaszedł wypadek. Gubernator bierze zupełną na siebie odpowiedzialność za uspokojenie powstania.

Paryż 7 września. Między uwięzionymi uczestnikami kongresu socyalistycznego znajduje się także jeden poddany niemiecki nazwiskiem Hirsch, korespondent socyalistycznego dziennika, wychodzącego w Lipsku. Podczas rewizyi zabrano mnóstwo papierów.

Rzym 6 września. *Italie* zapisuje pogłoskę krążącą w Watykanie, iż Bismark chciałby zbadać nowy parlament, zanimby zawarł umowę z Papieżem; wszelako czynione są z obu stron kroki, aby doprowadzić układy do pożądanego skutku.

Londyn 7 września. *Times* donosi z Konstantynopola dnia 6 b. m.: W sferach wojskowych rosyjskich słychać, że rząd rosyjski postanowił powiększyć w dwójnasób armię swoją okupacyjną we wschodniej Rumelii i w Bułgaryi, gdyż przepisane w traktacie berlińskim siły rosyjskie nie są wcale dostateczne ze względu na okupacyę austryacką Bośni.

Petersburg 6 września. *Goniec urzędowy* podaje rezultat podpisów na drugą 300-milionową pożyczkę wschodnią. W Petersburgu 212,853 400 rubli, w Moskwie 45,715,000, w Rydze 5,873,000, w Odessie 5,793,800, w Charkowie 4,319,900, w innych oddziałach banku cesarstwa 24,664,500, w Banku polskim 5,148,200. Nadwyżka wynosi 4,368,300 rubli; o tyle też nastąpi redukcya, począwszy od pożyczek na 1 milion

Kursa. Wiedeń 7 września, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 61·70. — Renta srebrna 63·30· — Renta złota 72·30· — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narodowego 807·—. — Akcye kredytowe 243·25. — Londyn 115·70· — Srebro 100·15. — Napoleony 9·27½. — Lombardy 73·25. — Losy z roku 1864 139.—. — Akcye kolei Karola Ludwika 236·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 128·25. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 118·50. — Anglo-Bank 105·25. Obligacye indemn. galic. 83·75. — Losy prem. węgierskie 79·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 106·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 114·25. 6% Listy zast. hipoteczne 92·—. — Marki 57·07. Rubli 120·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 7 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 50	58 —
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 42	5 54
Dukat austryacki „ 1 „	5 42	5 54
Napoleondor „ 1 „	9 24	9 40
Półimperyał „ 1 „	9 34	9 58
20-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 25	102 25
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	99 25	100 50
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 25	85 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 50	87 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	88 50	90 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	97 50 (rub. i kop.)	— — (rub. i kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	99 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	86 75	88 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	233 25	237 25
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	127 —	131 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 75	15 50
Losy m. Stanisławowa	18 50	20 50
Wiedeń 6 Września		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 75	61 90
5 „ „ „ „ srebr.	63 30	63 45
„ Obligacye ind. zał. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierskie	77 25	78 —
„ „ „ galicyjsk.	83 75	84 50
„ „ „ bukowiń.	81 25	81 75
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	99 75	100 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	99 —	99 20
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 40	85 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 40	90 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	107 50	108 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	93 50	94 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	139 75	140 75
6 „ Banku gal. hipot.	91 25	91 7[illegible]
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	325 —	327 —
„ „ „ 1854	106 50	107 50
„ „ „ 1860	112 —	112 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	120 50	121 —
Losy pożyczk. z r. 1864	139 —	139 25
„ prem. pożyczki węg.	79 25	79 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 50	25 —
„ kredytowe	163 —	164 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm	38 75	39 25
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Clary	29 —	30 —
„ hr. St. Genois	34 75	35 25
„ miasta Budy	28 50	29 —
„ Windischgraetz	27 50	28 —
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 75	15 50
„ tureckie 400-frank.	26 25	26 5[illegible]
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	806 —	808 —
Zakładu kredytowego	242 50	242 75
Żeglugi parow. na Dunaju	477 —	479 —
Kolei północ. Ferdynanda	2035	2042
„ rządowej fr. a.	255 75	256 25
„ zachod. c. Elżbiety	165 25	165 50
„ południowej	73	73 50
„ Galicyjskiej	235 50	236 —
„ Czerniowieckiej	128 —	128 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	118 25	118 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	120 50	121 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	12[illegible] 75	121 2[illegible]
„ Koszycko-Bogumił.	106 50	107 —
„ Siedmiogrodzkiej	112 75	113 25
„ Cisańskiej	192 —	192 50
„ wschodnio-węgiersk.		
„ austryacko-półn.-zach.	114 50	114 75
„ Franciszka Józefa	132 —	132 50
Banku anglo-austryackiego	105 30	105 50
Zakładu kredytowego węg.	213 50	213 75
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	247 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	105 —	105 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumił.	72 50	73 —
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 —
Emisya z r. 1867	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	111 50	111 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 25	102 75
„ „ „ 100 w. a.	95 —	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	105 25	105 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	89 50
5% w srebrze	85 50	87 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II.	99 60	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	78 25	78 75
Emisya z r. 1867	82 —	82 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony	5 49	5 50
„ dukat na wagę	5 50	5 51

	płacą	żądają
Napoleondory	9 28^{50}	9 29^{50}
Suweryny angielskie	11 62	11 67
Imperyały rosyjskie	9 54	9 56
Srebro	100 15	100 25
Srebro (kupony)	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 20	57 25
Rubel pap.	1 20^{50}	1 21
Lwów 6 września.		
Dukat holenderski	5 35	5 45
„ cesarski	5 40	5 50
Półimperyał rosyjski	9 48	9 60
Rubel srebrny rosyjski	1 71	1 81
„ papierowy	1 20	1 21
Marki (100)	56 75	57 75
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 65	86 50
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	91 20	92 —
Obligi indemn. bez kupon.	83 60	84 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	234 50	236 50
„ „ Lwow.-Czern.	128 —	130 —
„ Banku hipot. gal.	247 —	251 —

Warszawa 5 wrze.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
„ „ kupon	081	— —
„ „ nowe	98 —	98 30
kupon	101	— —
„ likwidacyjne	87 90	88 20
kupon	101	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	236 50	— —
„ „ „ 1866 r.	237 50	— —

Najnowsze dzieło p. t.:

Aleksander Wielopolski

tomów trzy in 8vo majori

(Tom I. str. VIII i 447 — tom II str. XLVII i 463 — tom III str. XXXI i 544),

na pięknym papierze welinowym, ściśłym drukiem, z portretem, podobizną podpisu i zbiorem dokumentów po największej części nieznanych, mianowicie z epoki 1861—1863.

Cena trzech tomów 24 złr.

Do nabycia w księgarni D. E. Friedleina W KRAKOWIE.

Zgłaszający się wprost do Zarządu drukarni „Czasu“ Kraków, ulica Różanna L. 413, otrzymają książki odwrotną pocztą *franco*. (1769-11-)

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE RYNEK Nr. 17,

poleca broszurę napisaną po francuzku pod tytułem: **De la Peine de Mort par Mlle Nelly Działyńska.** Cena 10 cent. (2120-1-2)

Elektro-homeopatyczna

metoda leczenia hrabiego Mattei

wraz z zastosowaniem jego środków.

Przekład z upoważnienia autora, ozdobiony portretem hr. Mattei, z dodatkiem o leczeniu raka i wskazaniami leczenia wszelakich chorób. Cena 2 złr. 50 cent (2154-1-3)

Zaproszenie

na **ogólne nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Białej,** stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, które się ma odbyć na żądanie jego dyrekcyi dnia **15 b. m.** o godzinie 2ej popołudniu w biurze stowarzyszenia w Biały, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zmiana statutu stowarzyszenia,
2) Wybory, któreby wskutek zmiany statutu wypadło uskutecznić, a mianowicie: komisyi kontrolującej i zastępców członków Rady zawiadowczej stowarzyszenia.
3) Ewentualnie zatwierdzenie dokonanych przez Radę Zawiadowczą wyborów: 1go członka dyrekcyi stowarzyszenia i 3 zastępców członków tejże. (2177)

W Białej dnia 4 września 1878 r.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Białej, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Franciszek Knihinicki, prezes.
Adolf Schwalbe, sekretarz.

Poszukuje się ogrodnika,

któryby wziął w dzierżawę ogród i kilkanaście morgów gruntu pod miastem. Bliższa wiadomość na miejscu, Dębniki Nr. 2. (2173-1 3)

Kto potrzebuje

z państwa w Galicyi lub Królestwie polskiem **bony** Niemki z dobrem wychowaniem i wykształceniem, **panny pokojowe i gospodynie do gospodarstwa, ekonomów kawalerów i żonatych, leśniczych egzaminowanych, leśnych ogrodników kawalerów i gospodarzy, oraz wszelką służbę dworską,** niechaj się uda do podpisanego

Poszukuje się kupna i dzierżawy folwarków, dóbr, lasów i t. d.

Na łaskawe zapytania udziela wiadomość dom komisowy **Stanisława Augusta Gandoura w Biały** przy **Bielsku.** (2175-1-3)

Wieś pod Krakowem

dwieście kilkadziesiąt morgów gruntu z łąkami obejmującą z dobremi budynkami, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Wiadomość u Wgo **Hajdukiewicza** adwokata ulica Sławkowska L 263 (2178 1-3)

Wielmożny Pan G. A. W. Mayer w Wrocławiu.

Upraszam Pana niniejszem o łaskawe ponowne nadesłanie czterech flaszek Pańskiego syropu piersiowego, który sądząc wedle objętości jednej flaszki, **na mnie bardzo dobre skutki wywarł, szczególniej po męczących kazaniach i śpiewie.**

Z prawdziwym szacunkiem uniżony

Machalewski, zarządca parafii.

Laskowce w okręgu świeckim w zachodnich Prusiech, 28 czerwca 1870 r.

Powyższy syrup jest do nabycia w **Krakowie** u p. **Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem** i u p. Krokiewicza na Stradomiu; w Podgórzu u p. Skakalskiego; w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego. (2145)

Specyalny lekarz

Dr. Briess

dla chorób włosów i skórnych, jakoto: wypadanie włosów, wyłysienie, wczesne osiwienie, łupież, węgry, liszaje, wrzody, brodawki, piegi, plamy wątrobiane i brzemienne, wypryski, stłuszczenia, wyrzuty swędzące i wszelkie inne **Franz-Josefs-Kai Nr. 33 w Wiedniu.** (1824 1-20)

W dniu 6 b. m. opuściła prasę:

GEOGRAFIA

dla szkół ludowych,

ułożona i napisana przez

Wojciecha Michnę

na podstawie planu naukowego przez Wys. Radę szkolną krajową w szkołach ludowych zaprowadzonego.

Cena egzemplarza 60 c.

Nabyć można u autora w szkole I. lud. na Podwalu pod Nr. 86 w Krakowie, albo w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna. (2153)

Nabywszy Aptekę

w **Jordanowie** i zaopatrzywszy ją w najświeższe leki tak krajowe jak i zagraniczne, polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

(2137) **Maryan Köhler.**

Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia i dwa pokoje z kuchnią

są od 1 października do wynajęcia przy ulicy Grodzkiej pod L. 100. **Cena umiarkowana.** (2138-1-3)

Poszukuje się dzierżawy małego folwarku.

Oferty wraz z warunkami adresować: „Dzierżawa Z. J. C.“ poste restante in **Ostrowo** (Pr. Posen). (2136-1-3)

Dom pod L. 70

przy ulicy Wielopole, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość pod l. 430 Mały Rynek, w podworcu, u rzeźniczki, między godz. 12 a 2 popołudniu. (2171-1-2)

W przeciągu dziesięciu dni

można nabyć przy ulicy Garbarskiej pod L. 70 **garnitur mebli** rzeźbionych, aksamitem krytych, **fortepian i różne ruchomości.** (2172-1-4)

Objąwszy na własność **piekarnię** p. Nieszczyńskiego przy ulicy Floryańskiej w domu pod Nr. 342 przy bramie Floryańskiej, mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że sprzedaję trzy razy na dzień, mianowicie zrana, w południe i wieczór **świeże pieczywo** wiedeńskie i polskie, chleb żytni w 2 gatunkach i pszenny; również przyjmuję wszelkie zamówienia na różne pieczywo. (2139-1-2)

Franciszek Kałuski.

W składzie moim przy ulicy Pawiej sprzedaję wyłącznie

pruskie węgle

z pierwszorzędnych kopalń, jak: Larischowskie, Brzęczkowskie, znane od dawna jako najlepsze węgle dla opału domowego, ponieważ nie zostawiają żadnych części kamiennych, jak to bywa z krajowych kopalń, **po najumiarkowańszych cenach.** (2140-1-10)

J. Przeworski.

Grüne Myrthen zu Laubhütten in schön. Qualität, bei **L. Villain, Erfurt.** (2176-1-2)

Dziesięciu dobrych ślusarzy,

ale tylko takich, **poszukuje zaraz** na stałe zajęcie, na płacę tygodniową lub od sztuki, **fabryka Wag dziesiętnych, J. Sperlinga w Warszawie, Elektoralna 765.** (2179-1-3)

OGRODNIK

z odpowiedniemi świadectwami, któryby umiał prowadzić z korzyścią, ananasarnię, oranżeryę, szkółki drzew owocowych i dzikich, ogrody owocowe i warzywnie, **żądanym jest do Królestwa.** Wiadomość w Hotelu Saskim pod Nr. 4 (2071-5-6)

Zarząd dóbr

Śledziejowice,

w blizkości miasta Wieliczki położonych, zawiadamia, że **z dniem 1go listopada 1878 r. będzie do wydzierżawienia nabiał od kilkudziesięciu krów.**

O warunkach dzierżawy można dowiedzieć się każdego dnia na miejscu. (2020 2-3)

Hotel Saski w Krakowie.

Po gruntownem wyrestaurowaniu i zwiększeniu liczby numerów, zaopatrzeniu tychże w nowe meble i pościel, ułatwieniu wewnętrznych komunikacyj, mamy zaszczyt polecić względom Szanownej Publiczności nasz Hotel, nadmieniając zarazem, że w przyszłym miesiącu będą otwarte łazienki dla wygody gości.

Także otwierające się Biuro komisowe w lokalach naszego Hotelu, zapewni wszelkie ułatwienia i informacye podróżnym.

Omnibus do wszystkich pociągów i powozy na żądanie. Główne wejście do hotelu od ulicy Sławkowskiej. (2135-1-12)

Zarząd Hotelu.

Rafinerya nafty i fabryka smarowideł

Dra M. Fedorowicza w Ropie, p. Grybów,

wyrabia: **naftę** w różnych gatunkach; **benzynę** do wywabiania plam; **oleje:** maszynowe, dla fabryk gazu, do konserwowania drzewa budowlanego; **lakier asfaltowy** do powlekania rozmaitych wyrobów żelaznych i dachów blaszanych; **smarowidła** do osi żelaznych i drewnianych; **tłuszcz** do konserwowania skór i t. p.

Na żądanie cenniki i próbki gratis i franco.

REPREZENTANT FABRYKI NA KRAKÓW I OKOLICĘ

F. Szukiewicz w Krakowie. (2174-1-6)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI (1552 1-)

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnorecz. podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand aîné*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. *A. Legrand aîné*

Skład główny w Fecamp we Francyi. Agencya gł. w Paryżu, Boulevard, Haussamann 76. Dostać można w **Krakowie** w cukierni p. Lipińskiego i w składzie pp. Hawełki i Moszyńskiego; w **Wiedniu** agencya główna u pp. J. G. Wehle et Cie, 1., Esslinggasse 8.

Paryskie i wiedeńskie meble

bardzo gustowne, tanie, trwałe.

J. G. & L. FRANKL,

STOLARZE i TAPICEROWIE,

firma założona roku 1835 i odznaczona dziesięcioma medalami,

w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

neben dem Schöllerhofe. (1819-3 39)

Piękne illustrowane cenniki za kaucyą 2 złr.

Porgesa pensyonat chłopców w Wiedniu,

II. Praterstrasse Nr. 15.

Szkoła fachowa handlowa w Wiedniu

II. Praterstrasse Nr. 15.

Dyrektor: **Karol Porges.**

Rok 14ty.

Prywatny ten zakład, urządzony na mocy ustawy z dnia 27 lutego 1873 w ciągu swego trzynastoletniego istnienia spełnił podjęte przez siebie zadanie gruntownego wykształcenia zdolnych kupców. Tysiące młodych ludzi zawdzięczają swoją egzystencyą powziętej w tym zakładzie nauce a Dyrekcya uważa sobie za obowiązek ukończonym słuchaczom swoim dać pomieszczenie.

Wykłady rozpoczynają się 16 września — Wpisy 2 września — Programy gratis. (1927-12-15)

K. Noll & Comp.

Firma protokółowana od roku 1870.

Wiedeń, I., Gisellastrasse Nr. 6. Wiedeń,

poleca

do kupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych i przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych pod najkorzystniejszemi warunkami.

Zamówienia z prowincyi będą uskutecznione rzetelnie i *franco*,

równie **na losy po 2 złr.** za sztukę

na VIImą wielką król.-węg. dobroczynną państwową loteryę, której ciągnienie odbędzie się 6 grudnia 1878 r.

Polecenia giełdowe będą wykonane rzetelnie. (1680-8 50)

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW

Dra PIERRE

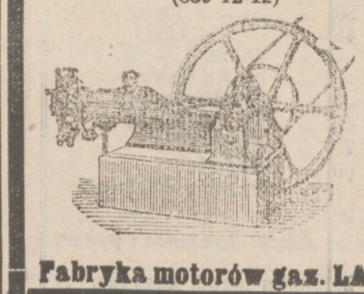
z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (1546-17-)

Oprócz naszych dotychczasowych atmosferycznych motorów gazowych systemu **Langen-Otto** wyrabiamy systemu (839-12-12)



Otto nowy motor

o sile $^1/_2$, 1, 2, 4, 6 i 8 koni.

Zaletą tego uprzywilej. motoru gazowego jest **prosta konstrukcya leżąca,** możebność postawienia na piętrach domów mieszkalnych, bezpieczeństwo, obejście się doglądania, nader mała konsumcya gazu.

Zupełnie cichy chód.

Prospekta darmo.

Fabryka motorów gaz. LANGEN & WOLF w Wiedniu, X. Laxenburgerstr. 33.

FABRIKZEICHEN CHRISTOFLE

ORFEVRERIE CHRISTOFLE

w Wiedniu, Heinrichshof 5, Opernring.

Zawsze dążąc do wydoskonalenia naszych wyrobów i ulepszenia gatunku tychże, zaniechaliśmy fabrykacyi metalu zwanego „Alfenide“ i wyrabiamy tylko biały metal doskonałego gatunku. Nasze sztućce, które wszystkie na białym metalu są posrebrzane, nieotrzymają na przyszłość żadnego odznaczającego stempla na metal, gdyż oznaczone będą nazwą **„Christofle Bestecke“** i naszemi stemplami. (1295-17-)

CHRISTOFLE **Christofle & Co.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie** wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Duch świętej Joanny Franciszki de Chantal. Wzór do naśladowania dla matek chrześciańskich i niewiast w świecie żyjących, 31 uwag na wszystkie dnie miesiąca, przekład z francuskiego. Cena 25 cent. (1848-4-5)

Przy ulicy Reformackiej pod L. 254,

na dole od frontu, przyjmuje **krawiecczyznę damską** po cenach *przystępnych*

(2057 5 6) **Marya Lipińska.**

Uwiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jak lat poprzednich tak i teraz przyjmuję **uczniów** na pomieszkanie, stół, korepetycyą; język francuski, muzyka, na żądanie mogą być udzielane. (2127-2-3)

Florentyna Szklarska, ulica Grodzka „pod Lwem“ Nr. 67.

Nauczyciel języka francuskiego

udziela teraz jak i w poprzednich latach lekcyj w domu i w mieście Małżonka jego zaś języków niemieckiego i francuskiego.

J. Dumaire,

(2125-2-3) ulica Grodzka Nr. 67.

Będąc zajętą wychowaniem własnych dzieci,

życzę sobie przyjąć na wspólny koszt pomniejsze dzieci pozostające bez opieki rodziców, które znajdą u mnie przyzwoite pomieszkanie i wikt, połączone z najtroskliwszą opieką i najlepszem wychowaniem i mogą także uczęszczać do wszystkich szkół. Za uczciwą i prawdziwie macierzyńską opiekę ręczy się (2179-2-4)

Obywatelka **M. B.**

Podwale, dom Wgo Głębockiego, obok szkoły ludowej Nr. 86.

W całkowitem przeświadczeniu

poleca się **każdemu choremu** Dr. Airy metodę leczenia, która w tysiącznych razach okazała się skuteczną. Ktoby chciał się bliższych szczegółów dowiedzieć, odbierze na frankowane żądanie z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku, licznemi pouczającemi opisami chorób opatrzony „wyciąg“ z **illustrowanego** dzieła **„Dr. Airy,** metoda naturalnego leczenia **(105 wydanie jubileuszowe)“** franco. (56 11-)

Śmierć pluskwom!

Arabski pewny środek bez barwy i zapachu! **Bez plam** w bieliźnie łóżek! Porcya 30 c. na 6 łóżek u **E. Stockmara** w Krakowie. (2042-4-)

Przepisywana na klinikach w Wiedniu, Paryżu, Londynie, Amsterdamie.

Przez 28 lat wypróbowana

woda anaterynowa do ust

Dr. J. G. Poppa,

nadworn. dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2, lepsza od wszelkiej innej wody do zębów, jako prawdziwie zapobiegająca przeciw chorobom zębów i ust, przeciw zepsuciu i ochwierutaniu zębów, przyjemnego zapachu i smaku, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów, również jako wyborna woda do płukania gardła dla cierpiących na gardło.

Celem uprzystępnienia tego ulubionego nie zbędnego wyrobu we wszystkich kołach, zaprowadzone zostały flaszki różnej wielkości, mianowicie wielka flaszka po złr. 1 cnt. 40, średnia po 1 złr., a mała po 50 c.

Poppa pasta anaterynowa do zębów

do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, usunięcia niemiłej woni i osadu zębowego. Cena słoika szklannego 1 złr. 22 c.

Poppa aromatycz. pasta do zębów

uznana oddawna jako najlepszy środek do **pielęgnowania i utrzymania ust i zębów.** Cena sztuki 35 c. (469-7-10)

Poppa roślinny proszek do zębów

czyści zęby, usuwa tak niemiły osad zębowy i wzmacnia połysk zębów pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 cnt.

Poppa plomba do zębów

do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Zwraca się uwagę! Celem ochronienia się przed **fałszowaniem** zwraca się uwagę Szan. **Publiczności, że na szyi każdej flaszki wody anaterynowej do ust** znajduje się znak ochronny **(firma, Higea i wyroby anaterynowe)** tudzież, że każda flaszka zaopatrzoną jest jeszcze zewnętrznem opakowaniem, które w **dokładnym druku wodnym orła państwa i firmę pokazuje.**

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt. „pod Barankiem“, A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, Wilhelm Fenz, Ernest Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, W. Kotajny, róg ul. Brackiej dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skakalski aptek.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski hand. gal.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w WADOWICACH pp. Ig. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. F. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Kéler aptek.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. FUCHS aptek.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ig. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska aptek. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Januszek apt.; tudzież wszyscy aptek., handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Kamienica

narożnia jednopiętrowa

przy ul. Topolowej i Rakowickiej pod L. 111 Gm. VI. **wraz z sklepem oraz placem obszernym pod budowę,** jest za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość u właściciela na miejscu (za „Ogrodem Strzeleckim“). (2011-3-3)

Alfred Kołaczkowski

prof. Tow. Muz. Krak. udziela lekcyj muzyki od **1 września.** Osoby życzące sobie pobierać takowe prywatnie, zechcą się zgłosić dla bliższego porozumienia się do Tow. Muzycznego, plac Szczepański od godz. 2—3 popoł. (2019-3-3)

STYRYJSKIEJ

ŚWIEŻEJ KROWIANKI

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (1183-20-)

Poszukuje się dzierżawy apteki.

Adres p. lit. **A. Z.** poste restante **Jasło.** (2121-2 3)

ZIEMNIAKI KUCHENNE.

Zarząd dóbr Balice poleca **ziemniaki kuchenne** obowiązując się takowe odstawiać we wskazane miejsce, w oznaczonym miesiącu i dniu po **cenie złr. 1·15 za 50 kilo.** Ziemniaki te są nader smaczne, rozsypiste i trwałe do przezimowania.

Zamówienia przyjmuje

Agencya dla Rolników **S. Mikuckiego** **w Krakowie w Rynku Nr. 28,** otrzymując zadatku po 30 cent. na każde 50 kilo. Okazy tych ziemniaków są tamże do widzenia. (1860-11-)

Dr. med. Karol Goebel

Docent dentystyki w Uniwersytecie Jagiellońskim,

już wrócił i ordynuje jak dawniej od godziny 10tej do 3ciej. (2009-5-6)

Ulica Franciszkańska Nr. 151.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1750-15)

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

Grable Hovarda, Grable Itaka z siedzeniem,

Młocarnie

ręczne i kieratowe, stałe i przewoźne, patentowane, oraz lokomobile i młocarnie parowe

poleca

oraz **wypożycza** przewoźne kieratowe, patentowe po 10 złr. dziennie.

L. Zieleniewski, Kraków. (1477-12-14)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

Kontroli skarbowéj francuskiéj

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (830-15-22)

Patent. story do spuszczania

najlepszej konstrukcyi, gustownie i bardzo trwale zrobione, metr □ po 3 złr. z 3-letniem poręczeniem; odsyłka za zaliczką, wzory i cenniki na żądanie opłatnie. (1134-48-50)

J. Oesterreicher

c. k. upırz. fabryka wyrobów drewnianych w Skoczowie w Śląsku austryac.